Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rok XIX.
Nr. 8 — Kraków, dnia 22 lutego 1931.

LUD KATOLICKI

Tygodnik Ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło naszo: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 130·12

Na szlakach hańby i spodlenia się.

Organ socjalistyczny w Krakowie, „Naprzód", podaje taką krótką, ale znamienną dla naszych stosunków, korespondencję:

Brześć i nominacja p. Becka — w Genewie.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji zagranicznej w dyskusji nad expose p. Zaleskiego zabrał głos senator tow. Dębski, który ostrzega ministra, że jego rola w Genewie na zgromadzeniu majowem będzie niezwykle ciężka, gdyż niezależnie od zdania sprawy z zarządzeń na Górnym Śląsku wypłynie tam sprawa Brześcia, a także sprawa „pacyfikacji" Małopolski wschodniej. Co jeszcze do maja wpłynie, trudno dziś przewidzieć. Możliwe jest, że minister bedzie w Genewie miał przykrości z powodu nominacji p. Becka, którego prasa zagraniczna łączy z wypadkami brzeskiemi.

Podobne pogróżki socjalisty Dębskiego nie przestraszają prawdopodobnie rządu ani też nie zrodzą nowych obaw w kraju, gdyż chwała Bogu, jesteśmy wolnem państwem, które może, bez odwoływania się do zagranicy, karać niesfornych obywateli i mianować urzędników; smutnym pozostanie jednak fakt, że w polskim senacie może znaleźć się polski, bądź co bądź, senator, który może przypuszczać możliwość podobnej interwencji — i nie tylko to — ale i pragnąć jej!!

Bo że tak jest, nie inaczej, mówią fakta. Przecież na czyje ręce, jak nie na Daszyńskiego posyłała II-ga Międzynarodówka swoje aroganckie protesty? Kto wywoływał głupie oskarżenie francuskich socjalistycznych parlamentarzystów jak nie nasza zblazowana staruszka „P. P. S."? Kto starał się, choć bez skutku, o interwencję parlamentu angielskiego, jak nie nasi „towarzysze"?

Za cenę tej opieki mieli nasi socjaliści oddać Pomorze i Śląsk a nawet żądano od nich szczegółowych cyfr z naszego przemysłu wojennego.

Że socjaliści nasi rwą ciągle, na szczęście na razie tylko moralnie, granice naszego państwa, to nic, ani nowego, ani dziwnego gdyż dla nich ojczyzna jest tylko tam, gdzie dobrze — gdzie dobrze ich prowodyrom, ale dlaczego obywatel wolnej Polski pragnący Jej potęgi i dobrobytu ma pozwalać, by garstka sługusów II-giej międzynarodówki utrzymywała kraj w ciągłych przeciągach obcych interwencyj? Tego stanowczo nie powinien ścierpieć, już nie tylko rząd, ale i opinja publiczna, która na szczęście nie przesiąkła jeszcze socjalistyczną atmosferą zdrady i nienawiści do własnego państwa.

Od naszych, wewnętrznych spraw nawet naszym przyjaciołom politycznym zasie! Może sobie zagranica interwenjować w sprawach objętych traktatami międzynarodowemi, w które ubrała nas Grabszczyzna i inne amatorskie rządy, ale nawet socjalistyczne modły do zagranicznych potęg nie zdołają stworzyć stanu z przed stu kilkudziesięciu laty, gdy to, kto chciał i nie chciał, gospodarował w Polsce, dzięki magnackiej opozycji.

Już dość dawno temu, jak marszałek Piłsudski ostrzegał przed niebezpieczeństwem obcych agentur, niektórzy śmiali się z tych Jego obaw, nazywano je halucynacjami, ale oto dzisiaj powód tych obaw wyłania się przed naszymi oczyma już nie jako widmo, ale materjalizuje się i staje się uchwytnym nawet dla tych, którzy zamykają oczy na wszystko, co tylko może poderwać autorytet rządów marsz. Piłsudskiego, a z nim i siłę Polski.

Każdy protest w Genewie, choćby nie miał realnego znaczenia, będzie — o ile zostanie wniesiony — hańba naszej opozycji, której to hańby z kart historji nie zmyje żadna siła, tak jak dotychczas zmyć nie może plamy smutnej pamięci konfederacji targowickiej.

Tak! winę grożących dziś niebezpieczeństw poniesie tylko nasza polska opozycja, gdyż jej to akcja ośmiela naszych wewnętrznych i zewnętrznych wrogów tak jak umożliwiała, stłumioną na szczęście, hajdamacką irydentę, jak pośrednio sprowadziła na nasze granice czeską hyjenę, wietrzącą już trupa, jak wywołała w Berlinie parę iskierek nadziei odwetu.

Niepoczytalna robota Żuławskich, Trąmpczyńskich, Ciołkoszów i t. p. musi być raz na zawsze zniszczona a na jej ruinach musi stanąć silnie i pewnie narodowe poczucie niezależności nie tylko państwowej, ale i duchowej wszystkich obywateli, dla których obca interwencja stanie się czemś niemożliwem.

M. Sabatowicz.

W Zimie.



Gdy najsrożej ściskają ziemię lute mrozy,
Że, niby po jedwabiu, skrzypią sanek płozy,
Chociaż zakurka gęsta białą sypie manną,
Malcy suchary z lasu ciągną kopną sanną,
A niejeden na bary jeszcze brzemię bierze,
Że pod pękami prętów kłębią się, jak jeże.
A że wnet post, bo kończą się chłopskie zapusty,
Na rzece dla zabawy odrzucają chrósty
I rumiani, jak jabłka, bo mocno przeziębli,
W ślizgawkę się puszczają, stroniąc od przerębli;
Padają wznak, kształt tłocząc swój wśród śnieżnej ściółki;
Obrzucają się z śmiechem krągłemi śniegółki;
Aż w końcu cała rzesza, ruchem rozigrana,
Toczy wspólnemi siły śnieżnego bałwana;
Wprawiają mu nos z szyszki, miast oczu dwa sęki,
Fajkę z gałęzi w zęby i miotłę do ręki,
By wróciwszy do domu, w wieczornej godzinie,
W zacisznej, ciepłej izbie, siedząc przy kominie,
Rysować go, cudaka, pod lampy płomykiem,
Na łupkowych tabliczkach siwawym rysikiem.

—o§o—

Pan Bóg nie stracił władzy nad światem.

List pasterski Jego Eksc. Ks. Biskupa Wałęgi.

Z ambon diecezji tarnowskiej odczytano głęboki i piękny list pasterski J. E. ks. biskupa Wałęgi, który tego roku obchodzi 30-letnią rocznicę swoich rządów diecezją tarnowską.

J. E. ks. biskup Wałęga przytoczywszy na początku szczegół z życia św. Grzegorza Cudotwórcy, który leżąc na łożu śmierci, dowiaduje się ku wielkiej swej radości, że w Nowocezarei jest już tylko 17 pogan, tj. tylu, ilu było wierzących w chwili objęcia przez niego biskupstwa, pyta się, czy w chwili swej śmierci będzie mógł liczyć na taką pociechę i odpowiada, że może nie. Wprawdzie pomnożyła się znacznie liczba kościołów parafjalnych, przybyło kapłanów, seminarjum przepełnione; przybyło także dusz pobożnych i gorliwych, piękny jest rozwój katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. „Mimo to jednak — pisze — nie mogę się obronić przygnębieniu na widok tej fali złego, jaka zewsząd podnosi się i rośnie coraz wyżej i grozi zalewem. Zdarzają się coraz częściej występki, o jakich dawniej nie było słychać, trafiają się odstępstwa od wiary a nawet wyraźna nienawiść do Kościoła i Pana Boga. Nawet u tych, którzy przyznają się do katolicyzmu, uczęszczają do kościoła, przystępują do świętych Sakramentów, wiara jest jakaś inna, niż była dawniej. Osłabiona obojętnością i mędrkowaniem, nie ma już tej siły i wpływu na życie, ile do niedawna jeszcze posiadała".

Między lud wiejski rzucono znów hasło, że Kościół nie ma prawa mieszać się do polityki. „Najmilsi — pyta Arcypasterz:

OD KIEDYŻ TO PAN BÓG UTRACIŁ PEŁNĄ WŁADZĘ NAD ŚWIATEM?!

Czyż znajdziecie jakiś kącik na świecie, któryby był niezależny od Boga?! Podobnież niema kącika w duszy, ani w żadnej dziedzinie życia ludzkiego, którąby była wolna od przykazań boskich: a więc i polityka powinna być przesiąknięta zasadami wiary".

Stwierdziwszy te bolączki, Arcypasterz wzywa do czujności: „Czuwajcie! Bo niebezpieczeństwo dla wiary naszej jest groźne i bliskie, umiejcie je zawczasu uchylić, nie cofając się nawet przed walką. Do tej walki, do obrony zagrożonych naszych świętości powołani są wszyscy katolicy, nietylko duchowni, ale i świeccy".

Daj Boże, żeby nasz zasłużony Arcypasterz miał u schyłku swoich pracowitych lat te pociechę, jaką radował się św. Grzegorz Cudotwórca. Niech w oglądaniu błogosławionych skutków swych prac żyje jeszcze długo dla dobra Kościoła i Polski.

Słowo Boże.

Na I. niedzielę W. Postu.

Ew. św. Mat. IV. 1—11. — „W on czas: był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął". — Pościł P. Jezus tak długo, a potem dopuścił na Się trzy pokusy od szatana, aby nas Swoim przykładem pouczyć, jak mamy z pokusami — od których nikt nie jest wolnym — walczyć i szatana od siebie mężnie odganiać.

Do chciwości kusił szatan Jezusa: „jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest — nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych...."

Do próżności, do szukania próżnej chwały namawiał kusiciel P. Jezusa, kiedy Go „postawił na ganku kościelnym i rzekł mu: jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół..." nic Ci się nie stanie, aniołowie Cię na skrzydłach poniosą, a ludzie Cię będą podziwiać... Jezus nie usłuchał...

Do pychy, do żądzy panowania — za trzecim razem szatan kusił, kiedy z wysokiej góry, ukazując królestwa świata, mówił: „to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon... Pójdź precz szatanie" — oto odpowiedź, jaką szatan usłyszał.

Jest szatan, jest zły duch — upadły anioł, strącony za pychę z nieba. Przez zazdrość stara się on ustawicznie szkodzić człowiekowi — krąży koło niego „jako lew" — do złego ciągnie — kusi — i biada temu, który mu odrazu nie powie: idź precz szatanie! Mądry piekielną mądrością — zastawia sidła bardzo zgrabnie. Używa do pomocy złych — oddanych sobie ludzi, a posługuje się również naszem grzesznem ciałem, jako sprzymierzeńcem swoim nielada.

Są ludzie — nawet na wsi się tacy teraz znajdują, którzy za miejskiemi niedowiarkami powtarzają: niema piekła i djabła — niema. A tymczasem — na nich samych codziennie i dobitnie widać, że szatan jest. Tak się oni zachowują — tak mówią — tak żyją, że nie podobna przypuścić, żeby człowiek sam ze siebie i w sobie miał tyle złego. To djabeł ich opętał — to szatan, którego się nie bali — rządzi nimi i tak nimi kręci, jak się jemu podoba.

Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie" — P. Jezus nas przestrzega. Czuwać i modlić się, musimy, jeśli nie chcemy na sobie doświadczyć, że szatan jest i że umie kusić, a skusi najprędzej tego, który najwięcej sobie ufa.

Oprócz czuwania i modlitwy — jest jeszcze walny środek zwalczania pokus szatańskich, zwłaszcza zmysłów a nim to: post.

Post wielki już się rozpoczął. Kościół nasz — wyrozumiały — obecnie posty dawne bardzo złagodził. — Wielki Post — „wielki" bo trwa długo i najwięcej w nim dni prawdziwego, ścisłego postu. Dorosłemu katolikowi we wszystkie dni powszednie W. Postu wolno tylko trzy razy dziennie jeść — a w piątek bez mięsa. W inne dni wolno raz na dzień pożywać mięso. Wolno używać nabiału i omasty z tłuszczu wieprzowego we wszystkie dni. Księża proboszczowie łatwo udzielają dyspenz odszerniejszych — tak że nikt na post narzekać nie może.

Katolik — to właściwie nigdy na post narzekać nie powinien. Zna on katechizm i wie, że Kościół ustanowił posty: a) byśmy P. Jezusa i Świętych w poszczeniu naśladowali. Dzisiejsza Ewangelja opowiada, jak to P. Jezus ostro pościł, kiedy przez 40 dni i 40 nocy nic nie jadł i nic nie pił. Jezus tak pościł, a my grzeszni bez przyczyny od postu całkowicie uwalniać się będziemy?!... b) byśmy przez post odpokutowali za grzechy nasze. — Kto z nas jest bez grzechu? — c) Abyśmy poskramiali w sobie żądze cielesne. Sam P. Jezus Apostołów pouczył, że „ten rodzaj złych duchów (grzechów nieczystych) nie bywa wypędzony inaczej, jeno postem, a modlitwą" Mat. 17, 29. d) Abyśmy postem okazali posłuszeństwo Kościołowi św.

Kościół — ta Matka duchowa — chce się przekonać, jak go jej dzieci będą słuchać. Niestety — przekonuje się, że pod tym względem ma bardzo dużo nieposłusznych dzieci. Inne cztery przykazania kościelne jeszcze — jeszcze — jako tako są zachowywane. Przykazanie o poście jest takim kopciuszkiem zaniedbanym.

Wejdź w piątek — pierwszy lepszy — do restauracji w mieście w porze obiadowej i tak z ciekawości rozglądnij się... i to nawet niepotrzebne. Zapachy, jakie się rozchodzą po sali zdradzają ci zaraz, że tu przychodzą tacy, którzy nie uznają trzeciego przykazania kościelnego.

A w domach prywatnych? czy tam lepiej? czy tam poszczą? Tak! w niektóryrh. Zresztą nie robia sobie żadnych skrupułów. A może mają dyspenzy? Jeśli tak — to dobrze. Ale — przeważnie nikt o dyspenzę nie prosi.

To — panowie — nie lubią pościć, ale chłopi na wsi są lepsi? Prawda, że na wsi 3 przykazanie kośc. jest więcej w poszanowaniu, ale... spotkać chłopa ze wsi — w piątek — w mieście z kiełbasa w reku — w ustach — nie jest już teraz wcale rzadkością. W niedzielę pości — a piątku nie uszanuje — tego piątku, który nam zbawczą Mękę Jezusa przypomina.

Mimo całej biedy, jaka na świecie panuje — ludzie nie umią sobie niczego odmówić. Post każe umartwiać tę żądzę dogadzania sobie. Już dawni poganie mawiali: wstrzymuj się! powstrzymuj się! od niejednego, żebyś okazał — iż jesteś człowiekiem. Jezus żąda od nas, byśmy chociaż czasem — chociaż w czasie rozważania Męki Jego — umieli pokazać, żeśmy nie tylko ludźmi, ale żeśmy dobrymi katolikami.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

ODEZWA.

Stanęliśmy znowu wobec bolesnego faktu, że w koło nas jest coraz więcej ludzi głodnych i nie mających czem się okryć. Nie są to już tylko ci dawniejsi biedni, ale rozszerzające się bezrobocie mnoży szeregi tych, co nawet z najlepszą wolą chcieliby pracować, lecz pracy znaleźć nie mogą.

Społeczeństwo nasze w przeważnej części jest już tak wyczerpane, że odwoływanie się do jego miłosierdzia wydaje się zuchwalstwem i bezcelowem wołaniem, a jednak nie możemy spokojnie zamykać oczu na to, co w koło nas się dzieje, lecz musimy podać dłoń tym, co w takiej znaleźli się biedzie. Nakazuje nam to już własny interes, ale i poczucie ludzkie i przedewszystkiem prawo Chrystusowe. Nie wolno też zostać obojętnym choćby przyjście z pomocą miało nas kosztować odmówienie sobie niejednego.

W tym celu katolickie stowarzyszenia dobroczynne Krakowa złączyły się w komitet pomocy i odwołują się do całego społeczeństwa, prosząc o pomoc w zamierzonem zapewnieniu ubogim, obarczonym rodziną i bezrobotnym pozbawionym zasiłku rządowego, skromnej, ciepłej strawy.

Prezydjum miasta już oświadczyło gotowość wydania pomocy, tak, że wydawaniem jej zaimą się kuchnie Kat. Związku Polek przy ul. Franciszkańskiej i jako też kuchnia SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej.

Miłosierne datki przyjmuje kancelarja kurii arcybi-

skupiej (P. K. O. 404.500), dalej Kat. Związek Polek, Rynek Główny 9.

Chcący otrzymać karty na pożywienie, zgłaszać się winni w kancelarji krakowskiego Arcybiskupstwa Miłosierdzia, ul. Sienna 5, od godz. 9 do 12 ranc.

(—) **Ks. ADAM SAPIEHA,**
arcybiskup

Komitety parafjalne Tow. św. Wincentego a Paulo. Kat. Związek Polek. Arcybractwo Miłosierdzia

BUDOWA ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE.

W dalszym ciągu prowadzonych przez ministerstwo robót publicznych prac ostatnio przygotowawczych do budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem wiceministra robót publicznych inż. K. Górskiego konferencja członków sądu konkursowego.

Komisja redakcyjna czterech sędziów-architektów przedłożyła tekst programu i warunków konkursu zamkniętego naszkicowany projekt świątyni. Tekst ten został po dłuższej szczegółowej dyskusji przyjęty z nieznacznemi zmianami.

Równocześnie delegaci Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, wchodzący w skład sądu konkursowego, przedstawili listę kandydatów z pomiędzy wybitniejszych architektów, którzy w pracach nad monumentalną architekturą kościelną wykazali, czy to w wykonaniu, czy też na konkursach owocną działalność. Z pomiędzy tych kandydatów ministerstwo robót publicznych wybiera kilkunastu, którzy wezmą udział w zamkniętym konkursie.

Tekst programu i warunków konkursu, jak również lista architektów, biorących udział w konkursie, będzie w najbliższym czasie przedłożona ministrowi robót publicznych, inż Norwid-Neugebauerowi, a następnie przesłana komisji sejmowej utworzonej dla wykonania votum Sejmu czteroletniego wzniesienia w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej.

WDOWA PO MILJONERZE UMIERA W KLASZTORZE

W miejscowości Chambery zmarła niedawno przeorysza tamtejszego klasztoru Karmelitanek, która w swoim czasie była królową piękności Europy, oraz jedną z najbogatszych kobiet. Była ona córką byłego włoskiego prezydenta ministrów markiza Rudini i wyszła za multimiljonera markiza Carlotti. Z D'Annunzien łączyła ją serdeczna przyjaźń. Opiewał on ją w powieści pt.: „Dama del Garda"

Markiza wydała 125 miljonów lirów na cele dobroczynne, a po śmierci brata, który skończył samobójstwem, wstąpiła do zakonu Karmelitanek i założyła klasztory zgromadzenia Włoszech i Francji.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU ŚP. ARCYBISKUPA CIEPLAKA.

Dnia 17 lutego upłynęła piąta rocznica zgonu wielkiego i nieugiętego wyznawcy nauk Chrystusa i męczennika Arcybiskupa Cieplaka.

Zbyt silnie utrwaliła się w naszej pamięci jego posągowa postać, zbyt głęboko zarysowały się w historji martyrologji czasów ostatnich jego wiekopomne czyny, abyśmy mieli szczegółowo odtwarzać dzieje tego wszystkiego, co wyniosło Arcybiskupa Cieplaka na piedestał najwyższy między tymi, którzy z nim wspólnie znosili katusze i z nim cierpieli. To, co przeszedł arcybiskup Cieplak w więzieniach bolszewickich, nie był bynajmniej jakiś zwykły epizod z dziejów misjonarstwa, lecz rozpoczęcie olbrzymiej uwertury do wojny, którą bolszewizm wypowiedzia całemu chrześcijaństwu.

Więzienie i męczenie Arcybiskupa Cieplaka sprawiło, że w całym świecie powstał jakiś przełom, wstrząs całego chrześcijaństwa. Stare i nowe stulecia są czerwone od krwi męczenników. Mordowano już tylu apostołów, większych od tego cichego sługi Bożego, a jednak świat był przedziwnie obojętny i dopiero nazwisko Arcybiskupa Cieplaka wywołało powszechne oburzenie ludów. On jeden z niezliczonym w księdze męczeństwa zatargał duszą narodów, zbudził protesty całego świata, on jeden wywołał bunt powszechny i okrzyk do walki z przemocą czerwonych carów.

Arcybiskup Cieplak zasłużył się nietylko całemu chrześcijaństwu. Przez długie lata pracy pasterskiej, położył tak wiele zasługi dla Polski, że pamięć po nim wśród nas zagasnąć nie może.

Niepoważne zarzuty w poważnej dziedzinie życia

Opozycyjne pisma zrobiły i robią wielkie larum z powodu śmierci bł. p. adwokata Korenfelda w Warszawie, który jako świadek odwodowy w procesie Centrolewu — przesłuchany skutkiem udaru sercowego zmarł nagle na sali Sądowej w Warszawie dnia 7 bm. — jedna z oskarżonych pani Tylicka zemdlała, i skutkiem tego został proces na parę dni odroczony.

Ten moment wyzyskuje wprost opozycja w nierozsądny sposób, że wnosi interpelację o zmianę ustaw sądowych i t. d. i t. d., a oprócz tego, rozpoczęto nagonkę w prasie przeciw przewodniczącemu rozprawy p. Neumannowi, — a to dla tego, że on jako przewodniczący Trybunału rzekomo w ironiczny (t. j. naigrawający się) sposób, zakpił sobie ze świadka Korenfelda, która to okoliczność spowodowała śmierć sędziwego adwokata.

Jeżeliby przewodniczący naprawdę naigrawał się lub kpił ze świadka, to dopuścił by się czynu wielce niewłaściwego, a nawet karygodnego a w tym wypadku tem bardziej, gdyż spowodowało to jego śmierć. — Lecz z przedstawionego przebiegu rozprawy nie widzimy ani cienia jakiegokolwiek ironizowania lub wyszydzania przesłuchiwanego Korenfelda. Przypatrzmy się treści sprawozdaniom z przebiegu rozprawy. Adwokat Korenfeld zeznaje:

Adwokat: W dniu 14 września zr. była bardzo piękna pogoda. Jak co niedzieli udałem się z chłopcem i z pliką gazet do Parku Łazieńkowskiego. Około pierwszej godziny gdy przeczytałem już wszystkie gazety skierowałem się w stronę ulicy Szopena. — W Alejach Ujazdowskich panował zupełny spokój. Również na ulicy Szopena było spokojnie. Przed Doliną Szwajcarską nie widziałem ani jednego policjanta.

Przewodniczący Neuman: — „Czy pan się źle czuje, jak pan nie widzi policjanta, że pan na to zwrócił uwagę?

Adw. Korenfeld. — „Nie! Zwróciłem na to uwagę dla tego że wiedziałem, iż ma się odbyć wiec, który podobno był zabroniony...... na roku ul. Pięknej przebiegło obok mnie dwóch policjantów z najeżonemi bagnetami. Chłopiec który mi towarzyszył zbladł jak ściana. Odwróciłem się i zauważyłem oddział policji konnej na spienionych koniach".

Przewodniczący Neuman: „Czy naprawdę były tak spienione?

W tej chwili świadek Korenfeld zbladł i słabym głosem wyrzekł słowo: „Przepraszam", upadł na ziemię i umarł. —

Ha! niech mu ziemia lekką będzie, ale słabowitemu staruszkowi byłoby się to mogło przytrafić i w domu po obiedzie, lub w czasie obiadu. Lecz ponieważ to się wydarzyło na sali sądowej więc książkuje się jego śmierć na winę przewodniczącego rozprawie. A ponieważ w zacho-

waniu się przewodniczącego Trybunału, niema ani cienia jakiegokolwiek nadużycia, lub przekroczenia, więc ażeby mimo to przeciw niemu wystąpić, urządza się sprawę w ten sposób, że niby w interesie dobra publicznego stawia się wnioski w interpelacji o zmianę ustaw sądowych, a to celem uniemożliwienia tego rodzaju postępowania sędziego, jakie ono (rzekomo) miało miejsce w czasie przesłuchiwania jako świadka bł. p. Korenfelda. Jeżeli ze strony, przewodniczącego było zdaniem opozycji nadużycie władzy, należało je sprecyzować, a jeżeli nie, to należało uznać jego postępowanie za słuszne. — Ale „wyższe" względy polityczne każą (rzekomo) opozycji wystąpić z oskarżeniami przeciw prezesowi Neumannowi, a to w sposób praktykowany przez spryciarzy, o których się mówi, że potrafią i jajo wypić i dziury w skorupie nie zrobić.

To jeżeli bojówki Centrolewu z granatami ręcznemi i z rewolwerami wywołały awanturę w czasie, której wielu funkcjonarjuszy policji zdrowie postradało i kalectwa odniosło, (a jeden zmarł) to jest zdaniem opozycji widocznie rzecz, nad którą wiele się nie warto zastanawiać Natomiast przypadkową śmierć na sali sądowej chciałoby się przedstawić niemal jako zabójstwo, a przewodniczącego rozprawy, jako mordercę.

Biedni są tacy ludzie, którzy tego rodzaju postępowanie uważają za politykę.

No, ale i panowie adwokaci zdobyli się na demonstrację na sali sądowej złożywszy ostetacyjnie obrony.

Szkoda, że na sali sądowej nie było Maćka nad Maćkami, któryby patrząc na takich polityków i obrońców, określił ich postępowanie tak samo, jak zwadliwych kłótników zebranych, na naradę w jego izbie. „A głupi! a głupi! a głupi wy!...." **Jan Kozicki.**

O współżycie dwóch bratnich narodów.

Tak zwana „pacyfikacja" w Małopolsce wschodniej dała okazję opozycji do szkalowania Polski nie tylko w sejmie, ale i wobec obcych, wobec zagranicy.

Rząd w tym wypadku postąpił tak, jakby postąpił każdy silny i sprawiedliwy rząd, postąpił tak, jakby powinien był postąpić z obywatelami narodowości nawet polskiej, gdyby ci stosowali akty sabotażu takie, jakie miały miejsce w Małopolsce wschodniej.

Że akcja ta była tylko wymiarem sprawiedliwości przyznali nawet posłowie ruscy tacy, jak np. poseł Baczyński, który pragnie naprawdę szczerze tego współżycia dwóch bratnich narodów. Co do nas, to każdą niesprawiedliwość wobec bratniego narodu potępilibyśmy bez wahania, gdyż pamiętamy jeszcze własne krzywdy i mękę, ale aktów złej woli i sabotażu wywołanego przez garstkę polityków, spadkobierców Gonty i Żeleźniaka nie możemy uprawomacniać fałszywą litością.

Wrócą, da Bóg, jeszcze czasy, że wśród Rusinów obudzi się duch Platona Kosteckiego, poety Rusina, który w latach sześćdziesiątych pisał swoją piękną „Naszą Modlitwę".

Śliczny ten wiersz podajemy w języku ruskim i w wolnem polskiem tłumaczeniu:

Nasza mołytwa.

Wo imia Otca i Syna,
To nasza mołytwa:
„Jako Trojca, tak jedyna,
„Polszcza, Rus i Łytwa!"

Świtiat krowiu pobratani
Try rody wełyki,
Jak trojświcznyk na Jordani
U rukach władyki.

Jednow' żyjem my nadijew',
Wspólnaja nam sława,
Wsim zajedno myłyj Kijew,
Wilno i Warszawa.

Jedna w Boha korołewa
Młot sia za namy,
Z Częstochowy, Poczajewa,
I z nad Ostroj-Bramy.

W dal krakówski dzwoniat dzwony
Świtom hołos czuty,
Z hrobów kłyczut Jahajlony,
Piasty, Korybuty:

„Wo imia Otca i Syna,
„To nasza mołytwa:
Jako Trojca tak jedyna,
Polszcza, Ruś i Łytwa!"

Nasza modlitwa.

W imię Ojca, w imię Syna
To nasza modlitwa:
Jako Trójca, tak jedyna,
Polska, Ruś i Litwa.

Trójca tych trzech wielkich rodów
Świeci krwią zbratana,
Jak trójświecznik w dzień Jordanu
U dłoni kapłana.

Jedną żyjem dziś nadzieją,
Wspólna nasza sława,
Również miły jest nam Kijów,
Wilno i Warszawa.

I Królowa jedna w niebie
Modli się za nami
Z Częstochowy, z Poczajewa
I Ta z Ostrej - Bramy.

W dal krakowskie dzwonią dzwony
W świat płyną ich nuty,
Z grobów zwą nas Jagiellony,
Piasty, Korybuty.

W imię Ojca, w imię Syna
To nasza modlitwa:
Jako Trójca, tak jedyna,
Polska, Ruś i Litwa.

Czas już byłby, żeby ten ton miłości i jedności powrócił do stosunków rusko-polskich, żeby pozostałości intryg austrjackich i szczucia niemieckie zczezły nareszcie jak śnieg z wiosną.

Może kiedyś do tego przyjdzie. Trzeba jednak przed tem, żeby bracia Rusini nauczyli się szanować i poważać rząd, który jest nietylko polskim, ale i ich rządem. Trzeba żeby politykę antypaństwową, politykę Berlina i Pragi zastąpiła dobra wola i poczucie rzeczywistości a wówczas i stosunki dwóch bratnich narodów ułożą się pomyślnie dla rozwoju tak jednej jak i drugiej strony, tak jak tego wymaga dobro i całość państwa. **Lwowianin.**

Z POLSKI

WYROK SĄDOWY W PROCESIE O MANIFESTACJE CENTROLEWU W WARSZAWIE.

Onegdaj w sprawie tej zapadł wyrok, na mocy którego zasądzeni zostali na 4 lata ciężkiego więzienia Edward Chodyński, Marjan Synowiecki i Józef Kusiak, na 2 lata domu poprawy Jan Byliński i Władysław Roguski. Natomiast uniewinnieni zostali Józef Dzięgielewski, Zygmunt Szulman i Antoni Różkiewicz.

W motywach wyroku sąd uznał za okoliczność łagodzącą obecną sytuację w kraju, zaś za obciążającą udział oskarżonych w pochodzie.

Sąd uznał Kusiaka winnym strzelania do policji.

Na wniosek prokuratora oskarżeni Byliński i Roguski, którzy opowiadali z wolnej stopy, zostali aresztowani do czasu złożenia kaucji w kwocie 1.000 zł.

Uniewinnienie trzech oskarżonych nastąpiło wedle motywów wyroku wskutek braku dostatecznych dowodów.

Prokurator nie zapowiedział apelacji.

WYSTĄPIENIE Z SZEREGÓW PPS B. PREZYDENTA JARMUŁOWICZA.

W tych dniach z szeregów PPS. wystąpił b. senator i b. prezydent m. Częstochowy, Romuald Jarmułowicz.

R. Jarmułowicz należał do najstarszych członków P. P. S., będąc jej założycielem na terenie m. Częstochowy. W r. 1918 Jarmułowicz wystąpił publicznie w sprawie Chełmszczyzny, za co został skazany przez niemiecki sąd wojenny na karę śmierci, zamienioną później na karę długoletniego więzienia.

KILIŃSKI BĘDZIE MIAŁ NARESZCIE POMNIK W WARSZAWIE.

Sprawa wzniesienia pomnika najsławniejszemu patrjocie obywatelowi m. Warszawy, płk. Janowi Kilińskiemu, ciągnąca się od lat 10, obecnie dzięki wytrwałości grona osób, zyskała szanse realizacji. Po długich targach i naradach, ustalono wreszcie, iż pomnik ten stanie na placu Krasińskich, na skwerku przed pałacem Rzplitej, przyczem cały skwerek na tym placu będzie przebudowany. Rada miejska uchwaliła w nowym budżecie, jako pierwszy sasiłek ze strony miasta, na budowę pomnika 25.000 zł., dzięki czemu niebawem rozpoczną się początkowe roboty i może już w tym roku Warszawa zyska nowy pomnik.

REKORDOWY WZROST OSZCZĘDNOŚCI W MAŁOPOLSCE.

Stan wkładek oszczędności w 101 kasach oszczędności, zrzeszonych w Zw. Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, a działających na terenie woj. krakowskiego, śląskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — wynosił z dniem 31 grudnia 1930 roku zł. 306 miljonów, co daje przyrost w grudniu 1930 r. o zł. 10 milj. a w porównaniu ze stanem z dnia 1 stycznia 1930 roku zł. 64.67 miljonów na 28.356 ks. wkł.

Wkładki oszczędności wzrosły zatem w 1930 roku o 26.3/4 procent

Duet Sejmowy.

(RYBARSKI — ŻUŁAWSKI)

„Silny rząd inaczej zachowuje się w Warszawie, a inaczej w Genewie(!). P. Zalewski mówił w Genewie, że wszystkie nadużycia zostały wyświetlone i ukarane, o ile chodzi o mniejszość niemiecką. Przypominam sobie także raport sprawozdawcy Rady Ligi Narodów, za którym głosował też przedstawiciel rządu polskiego, a w którym to raporcie jest powiedziane, że żadna władza nie może być nawet posądzona o udział w walkach politycznych, które dotyczą mniejszości, natomiast (!) p. minister spraw wewnętrznych oświadczył, że obowiązkiem rządu jest branie udziału w wyborach".

Tak przemówił na ostatniem posiedzeniu Sejmu jeden z posłów.

Ta część jego przemówienia spotkała się z hucznemi brawami kilku separatystycznych posłów ukraińskich, a również klub niemiecki był z treści tych zdań zadowolony.

Któż tak przemawiał? Czy prezes klubu mniejszości narodowych? Czy zagorzały separatysta ukraiński, czy członek zarządu „Volksbundu"?

Nie. Słowa te padły z ust prezesa klubu... narodowego p. Rybarskiego!!

Coraz bardziej wikła się ten klub rzekomo narodowy w ślepym zaułku swej „opozycyjnej" polityki.

Już w czasie dyskusji nad „pacyfikacją" w Małopolsce Wschodniej panowało na ławach Klubu Narodowego ponure milczenie, gdy wyliczano zbrodnie, mordy, podpalenia popełnione przez terorystów ukraińskich.

Klub Narodowy milczał. A jego przedstawiciel wydelegowany na trybunę, p. Rymar, w jednem krótkiem zdaniu „załatwił się" z aktami teroru ukraińskiego.

Oto „narodowe" stanowisko klubu, który potrafił rozpętać dziką akcję prasową i wiecową, kiedy wybrano Prezydenta Rzeczypospolitej głosami mniejszości narodowych!

A dzisiaj znowu z trybuny wygłasza p. Rybarski zdania, których nie powstydziłby się ani p. Ulitz, ani p. Zahajkiewicz.

Apeluje poprostu do Ligi Narodów przedstawiciel stronnictwa „narodowego". Denuncjuje rząd polski w Genewie prezes polskiego stronnictwa, zarzuca Polsce, że jej przedstawiciele kłamią i prowadzą obłudną politykę.

Tak samo jak p. Rybarski, zadenuncjował p. Żuławski rząd Rzeczypospolitej przed Ligą Narodów w Genewie, zarzucając p. Zaleskiemu, że dezawuje p. Składkowskiego i t. d.

Ale p. Żuławski do tego stopnia upoił się zaszczytem kroczenia w pierwszej parze opozycyjnego poloneza sejmowego pod rękę z p. Rybarskim, że stracił zupełnie pamięć dla bardzo niedalekiej przeszłości i z emfazą, na którą się zawsze zdobywa nieszczerość, powiedział następujące słowa:

„Słyszeliśmy zarzut, że ministrowie kradli pieniądze, my się pytamy, kto, kiedy kradł? I trzy lata nie mamy odpowiedzi".

Otóż przyjdziemy p. Żuławskiemu z pomocą. Wszak na jego zapytanie odpowiedź dawno już istnieje, odpowiedź ta była nawet wydrukowana nie gdzieindziej, tylko w naczelnym organie PPS, w „Robotniku".

Jeszcze więcej, odpowiedź ta wydrukowana była w r. 1926, więc nie możemy absolutnie zrozumieć, dlaczego p. Żuławski czeka na nią trzy lata.

„Słyszeliśmy zarzut, że ministrowie kradli — mówi p. Żuławski — Racja. Wszyscy słyszeliśmy, ale zapytujemy się p. Żuławskiego, Czy P. P. S. nie stawiała głośno takich zarzutów?

Czyżby p. Żuławski całkiem zapomniał o uchwale Rady naczelnej PPS z dn. 16 maja 1926 roku, a wydrukowanej w „Robotniku" 17 maja"?

W tej uchwale czytamy m. in. jako punkt 5:

„Złodzieje grosza publicznego, piastujący urzędy państwowe, a zwłaszcza b. ministrowie Kucharski, Witos, Kiernik, Zdziechowski, Korfanty i Moszczeński, mają być doraźnie ukarani".

Czy p. Żuławski obecnie już wie, kto stawiał zarzut, że ministrowie kradli pieniądze?

Zdaje nam się, że uchwały Rady naczelnej PPS powinny być dostatecznym autorytetem dla prawowiernego członka partji. Przecież w r. 1926 p. Żuławski należał do PPS, a dzisiaj nam nic nie wiadomo, jakoby p. Żuławski zgłosił przystąpienie do Klubu Narodowego i uważał uchwały Rady naczelnej PPS za... kłamstwo.

Dzisiaj PPS chciałoby o tem zapomnieć, bo kroczy z tymi ludźmi w zwartym szeregu przeciw rządowi. Dzisiaj piszą organa PPS jako o „działaczach narodowych" o tych samych ludziach, których tak ujemnie określono w punkcie 5 uchwały naczelnej z r. 1926.

PPS chciałaby dzisiaj... zapomnieć, gdyż boi się, że przypomnienie jaskrawo oświetli całą obłudę jej polityki.

Wniosek końcowy tego następujący: jedno z dwojga, albo PPS kłamała w roku 1926, albo kłamie dzisiaj.

Kronika Sejmowa.

Czwartek: Sejm przystąpił na posiedzeniu czwartkowem do obrad plenarnych nad preliminarzem budżetowym na rok 1931-32.

Referuje preminarz budżetowy pos. Miedziński z BB. W dyskusji zabiera głos endek pos. Rybarski, któremu za jego ataki na rząd w sprawie mniejszości narodowej biją brawo Ukraińcy i Żydzi.

Odprawę ostrą daje mu min. Składkowski. Żydzi przez usta pos. Thona odmawiają budżetowi aprobaty.

W czasie napastliwej mowy socjalisty pos. Arciszewskiego zerwała się burza sprzeciwów z ław poselskich.

Miłe wrażenie uczyniła mowa posła ruskiego p. Pewnego, który oświadczył, że uczciwym Rusinom nie dzieje się w Polsce krzywda, i że ani inteligencja ani lud ruski nie solidaryzuje się z hajdamakami.

Pos. Pewnemu odpowiada ukrainiec pos. Zahajkiewicz nazywając akcję pacyfikacyjną „pogromami".

Po omówieniu obniżki dyjet poselskich referował pos. Czuma (Kat. Ludowy) budżet najwyższej izby Kontr. Państwowej.

Piątek: Na wstępie piątkowego posiedzenia marszałek Izby zawiadomił, że posłowie: prof. Adam Krzyżanowski z Krakowa, Zdzisław Lechnicki, ziemianin ze Święcicy, pow. Celm i dr. Ignacy Nowak, lekarz z Królewskiej Huty, zrzekli się mandatu.

Enuncjacja ta wywołuje na łamach opozycji odzew, który przybiera formę dłuższej owacji. Pos. Róg woła: — Vivat sequens!

Budżet min. przemysłu i handlu referował pos. Minchowski z BB.

Po omówieniu budżetu min. robót publicznych oraz min. reform rolnych zawiadomił marszałek Sejmu, że wpłynął wniosek Klubu B. B. W. R. w sprawie zmiany konstytucji, który po 15 dniach będzie postawiony na porządku dziennym.

Min. Kozłowski dał ciekawe objaśnienia o losach reformy rolnej.

Sobota: Sobotnie posiedzenie Sejmu przerwało spokojny dotychczas tok obrad, i dało okazję do kilku gwałtownych starć, jakie nastąpiły pomiędzy przedstawicielami rozmaitych obozów politycznych. Najbardziej emocjonujący był incydent, jaki zaszedł podczas przemówienia pos. Galicy w chwili, kiedy wytknął on zachowanie się obozu prawicowego wobec legjonu wschodniego. Starcie to poruszyło spokojny tryb dotychczasowych obrad i wywołało duże podniecenie w całej Izbie.

W dalszej dyskusji nad budżetem M. S. Wojsk. poseł Burda z B. B. oświadcza:

„Druga Międzynarodówka zażądała od P. P. S. podania dokładnych danych o fabrykach amunicji w Polsce, dalej, gdy zważam przemówienie posłów Ciołkosza i Dubois, wygłoszone z młodzieńczą otwartością, to przypomina mi się przestroga Piłsudskiego przed obcemi agenturami. Staje przed wyobraźnią zapluty karzeł na krzywych nóżkach, obwieszony chorągiewkami o kolorach wszystkich państw europejskich, którego błazeński chichot, szyderstwa z wysiłków ideowej części społeczeństwa, rozlega się w tej sali. Opinja publiczna jednak zrozumie, że to stanowisko nie jest oficjalnym wyrazem całej masy robotniczej w Polsce".

Mowa p. Galicy z B. B. była przerywana manifestacjami na cześć marsz. Piłsudskiego.

Burzę oklasków wywołało oświadczenie mówcy:

„Mój strzelec podhalański, gdy zapytano go, poco szliśmy pod Kijów — odpowiedział. „Gdybyśmy nie poszli pod Kijów, tobyśmy się musieli z Gewontu kamieniami bronić".

Dyskusje zakończyły się pierwszy raz od czasów powstania Polski jednogłośnem uchwaleniem poboru rekruta.

Poniedziałek: Izba poselska załatwia w poniedziałek pozostałe preliminarze, mianowicie sprawy wewnętrzne, sprawiedliwość, komunikację, oświatę, długi i skarb w drugiem czytaniu.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca pos. Polakiewicz (BB) przypomina, iż rząd zakreślił wydatki na sumę 252.400.000 zł., dochody zaś na sumę 12,600.000 zł. Budżet ministerstwa ma więc charakter wybitnie rozchodowy.

W czasie dyskusji nad tym budżetem opozycja zaatakowała silnie rząd i policję. Odpowiedział wyczerpująco min. Składkowski.

Pos. Zuławski w imieniu P. P. S. wypowiedział ostrą walkę rządowi.

Budżet min. sprawiedliwości omawiano spokojnie.

Wtorek: Sejm obradował w wtorek nad ostatniemi częściami budżetu na rok 1931-32. Posiedzenie, rozpoczęte w południe, poświęcone było załatwieniu budżetu ministerstwa oświaty.

W dyskusji nad sprawami wyznaniowemi zabrał głos ks. pos. Dr. Czuj (Kat. Ludowy) mówiąc, że Stosunek ministerstwa do kościoła jest poprawny. Rząd stopniowo wykonuje konkordat. Kościół stoi ponad partjami. — Mówca stwierdza, że wie, iż niektórzy księża ukraińscy byli aresztowani za antypańśtwowe stanowisko, nie jest to jednak równoznaczne z katowaniem.

Tutaj mowca przypomina słowa św. Pawła, że „Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.. Lecz jeśli czynisz coś złego, to bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi".

Co się tyczy dobrych stosunków między rządem a kościołem, to ducha dobrej woli rządu polskiego stwierdził niedawno kard. Kakowski, a niemałej też wagi są dobre stosunki, łączące Ojca św. z Marsz. Piłsudskim. Mowca wyraża nadzieję, że wzajemna współpraca między rządem a kościołem wzrastać będzie z roku na rok dla dobra kościoła i państwa.

Po mowie min. skarbu Matuszewskiego i po dyskusji w której przemawiał dłużej pos. Rudziński z B. B. Izba przystąpiła do głosowania. Budżet w brzmieniu rządowem przyjęto.

CYFRY BUDŻETU.

Wydatki	2.856.999.797
Dochody	2.857.711.474

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc — 711.677.

Następnie Izba przyjęła i zatwierdziła projekt 10 proc dodatku do podatku od uposażeń urzędniczych.

Na końcu P. P. S. wniosła projekt o utworzenie nadzwyczajnej komisji dla sprawy Brzeskiej.

W czasie jednej z dyskusji sejmowych poseł Miedziński z B. B. zacytował ustęp znamiennego artykułu z jednego niemieckiego dziennika. Ustęp ten brzmi:

„My, Niemcy powinniśmy życzyć sobie by zwycięzcą (w Polsce) został Sejm, bo wówczas Polska będzie tak rozdarta, jak nam tego potrzeba dla czwartego jej rozbioru".

Chyba dość jasno powiedziano dla ochłodzenia głów uczciwych, choć zaślepionych, opozycjonistów, bo nieuczciwi, w rodzaju Ciołkoszów i Liebermannów, do tego samego celu przecież dążą.

CO PISZE LUD.

Miły Gość.

„Królewskie" miasteczko Krościenko nad Dunajcem, podniesione w r. 1929-tym do rzędu Zdrojowisk na Podhalu, w ostatnich czasach coraz to więcej się rozbudowuje, wspaniałych will stawia, coraz więcej doń kuracjuszy przybywa. Krościenko miało zaszczyt zaraz na początku tego roku powitać u siebie. Dostojnego Gościa w osobie Naj-

przew. Ks. Biskupa Dra Ed. Komara z Tarnowa. Przybył tu ks. biskup celem poratowania zdrowia.

Ks. biskup odprawiał Msze św. prywatnie w kaplicy urządzonej na plebanji a w każdą niedzielę odprawiał mszę św. w kościele. Wygłosił też i dwa kazania. Przebywał on w miłej gościnie u Przewiel. ks. kan. Bączyńskiego prob. w Krościenku. Dnia 7 lutego odjechał ks. biskup z Krościenka, pozostawiając miłe wspomnienie. Oby tak rychły pobyt ks. biskupa w miasteczku Krościenku był dobrą zapowiedzią i błogosławieństwem dla sezonu w tym roku. Oby takich miłych gości jak najwięcej do Krościenka przybywało.

Marja Józef Pleniński.

——o§o——

O ganizujmy młodzież

Byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby w Ludzie Katolickim poświęcono chciaż jedną stronę w gazecie specjalnie do omówienia różnych spraw na czasie, gdzieby Czytelnicy mogli wypowiadać sę w niektórych rzeczach, by mogły znaleźc u czytelników zainteresowanie, a przeto dać możność każdemu, by się mógł wypowiadzieć w każdej sprawie, jakoteż poruszyć niektóre rzeczy.

A to wszystko zależy od miejsca w gazetce, jakoteż i od pana redaktora.

A więc ja bym prosił p. redaktora, aby o ile możności i nadawały się moje słowa, aby mi użyczono chociaż mały skrawek gazety do omówienia powyższej sprawy.

Wiek 20-ty można nazwać także i wiekiem organizacji, gdyż w obecnym wieku ludność łączy się w rozmaite związki, aby wspólnie i w jedności mogła więcej dokonać. Łączą się różne stany i zawody, a między niemi i młodzież.

Chcę tutaj parę słów powiedzieć o tej ostatniej, gdyż na młodzieży najwięcej każdemu zależy, jako na przyszłości naszego państwa.

W Polsce organizacji młodzieży mamy kilka, ale niektóre nieodpowiadają młodzieży katolickiej. Są Koła Młodzieży, Strzelec, Stowarzyszenia i inne. Chcę zabrać głos w kilku krótkich słowach o jednej z tych organizacji, a więc o Stowarzyszeniach Mł., które wychowują swych członków pod względem narodowym, tak jak i inne, ale mają jeszcze i tę dobrą stronę, że wychowują ją w duchu katolickim, i zalecają praktyki religijne. Stowarzyszenia te są najliczniejszą organizacją w Polsce. Ileż to młodzieży chodzi tak samopas której tylko psoty, kradzież i bitki w głowie, a nie co innego. Otóż taką młodzież powinniśmy organizować, aby ją ująć w karby i dać jej rozrywkę, z której będzie zapewne zadowolona.

Gdzie niema Stowarzyszenia, zakładać je, ojcowie i matki powinni zabiegać o to, i przy pomocy ks. Patrona popierać Stowarzyszenie, aby się rozwijało pomyślnie i było chlubą danej miejscowości. Zwracam się do ojców i matek, aby popierali je całem sercem nie utrudniając swoim synom należenia, by popierali materjalnie te organizacje, a młodzież wychowa się na dobrych katolików i Polaków.

Dzisiaj na tę młodzież patrzą wszyscy, bo to nasza przyszłość, tej młodzieży później dostaną się rządy czy to w gminie, czy w państwie, od niej przyszłość zależy i jeżeli teraz młodzież będzie dobrze wychowaną to i o przyszłość bądźmy spokojni.

Organizujmy tę młodzież, nie pozwalajmy jej luzem chodzić, ale weźmy się do niej, żeby z niej była pociecha.

„Młodość życia jest rzeźbiarką
Co wykuwa żywot cały,
Chociaż życie mija szparko
Cios jej dłuta wiecznie trwały".

Na tem kończąc tych moich parę uwag, chciałbym, aby ktoś więcej może zabrał głos w tej sprawie i może o tem szerzej się wypowiedział.

Woźniak Józef — Skrzynka.

ZE SWIATA.

OWCA ZA 1 ZŁOTEGO.

Gwałtowna zniżka cen wełny na rynku światowym spowodowała w Australji, w kraju najwyżej rozwiniętej hodowli owiec, niebywałą zniżkę cen tych stworzeń

Owca, która przed kilku laty kosztowała 50—70 zł., kosztuje obecnie zaledwie 1 zł.

TRZY TYSIĄCE GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI.

Na kopalni Fushun w Mandżurji wydarzyła się w dniu 8 bm. przerażająca w swoich skutkach katastrofa kopalniana. Z trzech tysięcy pracujących wówczas w poszczególnych szybach większa część została zasypana i zachodzi obawa, iż żaden z nich nie będzie uratowany.

Bliższych wiadomości co do przyczyn i dokładniejszych rozmiarów katastrofy narazie brak.

DRAMAT NA WSI SOWIECKIEJ.

We wsi Stybuki, położonej w rejonie Szepietówki, pewien włościanin posiadał gęś. Ponieważ nie wykonał on tak zw. „planozagotówki", chciano mu gęś zarekwirować. Zdenerwowany tem chłop oświadczył:

— Chcecie zabrać mi gęś, ażeby wysłać ją za granicę. Tam sprzedajecie gęsi za grosze, a ja mam z głodu zdychać. Dosyć tego. Sam zjem, a wam nie oddam.

Rzeczywiście tegoż wieczoru gęś została przez chłopa i jego żonę zjedzona

Po kilku dniach amatora gęsiny aresztowano i po tygodniu wysłano na roboty leśne do Archangielska. Żona zesłanego z rozpaczy zarąbała siekierą dwuletnie dziecko i sama powiesiła się.

MINIATUROWĄ SZUBIENICĘ I FLAKON TRUCIZNY OTRZYMAŁ W DARZE JUBILEUSZOWYM WOROSZYŁOW.

W związku z 50-letnim jubileuszem urodzin Woroszyłowa, otrzymał on od armji i związków robotniczych przeszło 10 tys. różnych podarków, których wartość obliczona jest na kilka miljonów rubli. Znajdują się tam m. in. karabiny, rewolwery, samoloty.

Całkiem oryginalnym upominkiem jest minjaturowa szubienica, do której nieznany ofiarodawca dołączył kartkę, pisząc, że niezwłocznie po zakończeniu jubileuszu Woroszyłow może się powiesić. Drugim podarkiem, nie mniej oryginalnym, był misternie urządzony flakonik, zawierający azjatycką truciznę. Do tego flakoniku również była przyczeniona kartka, donosząca obdarowanemu, że w razie ewentualnej potrzeby śmierć nastąpi bez męki i bólu.

POGROM ŻYDÓW W SOWIETACH.

„Prawda" oficjalny organ sowiecki donosi, że na Uralu w miejscowości Kisel w tamtejszej szkole technicznej słuchacze komunistyczni urządzili pogrom żydowskich kolegów. Według doniesień wspomnianego pisma tłum demonstrantów wtargnął do internatu szkoły i bił tam w bestjalski sposób żydowskich uczniów. Dwom z nich wybito podobno oczy, a innym powykręcano ręce.

Po tym pogromie manifestanci wyruszyli na miasto wielkim pochodem, usiłując sprowokować antyżydowskie rozruchy na ulicach. Przypuszczają, że przyczyną pogromu było faworyzowanie przez zarząd szkoły młodzieży żydowskiej. Podobno do internatu nie mogli się dostać młodzieńcy nie żydowscy. Miejscowe biuro wykonawcze organizacji komunistycznej zostało rozwiązane.

62 STOP. MROZU W OKOLICY OMSKA.

W okolicy Omska panują katastrofalne mrozy. Dnia 3 b. m. zanotowano tam minus 62 stopnie C. Na drogach pod miastem zamarzło 12-tu chłopów i robotników. W samolotach, powracających z ekspedycji, wskutek silnych

morzów zepsuły się motory, przyczem zaszły 3 katastrofy. W pobliżu Omska, gdzie znajdują się składy amunicyjne, znaleziono 3 b. m. nad ranem zamarzniętych na śmierć 3-ch wartowników sowieckich.

PIĄTA ŻONA KALININA.

Prezydent państwa sowieckiego Kalinin, liczący około 60-ciu lat, porzucił swą pierwszą żonę, z którą żył przez dłuższy czas, będąc zwykłym, nikomu nieznanym włościaninem i od tego czasu zmienił już trzy żony, wszystkie młode i przystojne.

Obecnie, jak opowiadają w Moskwie, Kalinin nosi się z zamiarem porzucenia swojej czwartej żony i poślubienia piątej, bardzo młodej i bardzo urodziwej urzędniczki.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI I WENEZUELI.

Silne trzęsienie ziemi nawiedziło wyspy Zakyntos. — Straty materjalne znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Miasto Wenezueli Sucre zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi, które spowodowało wielkie szkody materjalne. Wielka fala wywołana wstrząsami dna morskiego zalała dużą część miasta.

„MY SEM TADI"!

W czasie zamieszek w Małopolsce Wschodniej — bawił na Rusi Przykarpackiej incognito szef czeskiego sztabu generalnego, generał Jan Syrovy, który ponoć na Rusi Przykarpackiej przebywał tylko na „inspekcji".

I to dzieje się właśnie w czasie terorystycznych wystąpień Ukraińców w Małopolsce. Odwiedziny Rusi Przykarpackiej przez p. Syrovego należy jedynie temu przypisać i zawdzięczać.

KANADA ZYSKAŁA NOWE TERENY POD BIEGUNEM

Jak donoszą dzienniki norweskie, rząd norweski zgodził się na uznanie praw Kanady do grupy wysp pod biegunem północnym, które nazywają się wyspami Svedrupa. Wyspy te znajdują się w dystansie 11 stop. geograf. od bieguna północnego. Największą wyspą jest wyspa Axela Heiberga, posiadająca 100 klm. długości.

Wyspy Svedrupa zostały w r. 1898 przez kierownika norweskiej ekspedycji polarnej Ottona Svedrupa odkryte, który badał regjony arktyczne na statku „Fram". Na wiosnę w r. 1900 Sverdrup wziął nieznane wyspy w posiadanie w imieniu swego króla, jednakże poza tym jednym aktem nie było żadnego innego aktu urzędniczego, poświadczającego przejęcie wysp przez Norwegów.

Kanada od dłuższego już czasu głosiła swoje prawo do wszystkich posiadłości podbiegunowych, leżących pomiędzy wyspą Wiktorja a Ellesmerex. Do Kanady należy — 1,309.682 milj. kw. ang. posiadłości podbiegunowych. Tereny te są badane corocznie przez urzędową ekspedycję kanadyjską. Ponieważ na wyspach, należących o Kanady, odkryto cały szereg złóż mineralnych, ruch na tych odludnych wyspach ożywił się. Rząd kanadyjski ustanowił specjalne stacje na wyspach, gdzie czuwają oddziały policji i wojska.

BURZE ŚNIEŻNE, JAKICH NIE BYŁO OD 36 LAT.

Nad środkową Anglją przechodzi fala burz i zawieji śnieżnych, jakich ludność angielska nie pamięta od 36 lat.

Skutkiem zasp śnieżnych wieś Blanchland w Northumberland została całkowicie odcięta od reszty świata. Na drogach, wiodących do tej wioski, leżą zwały śniegu, wysokie na 2 metry. Musiano skutkiem tego przerwać wszelką komunikację samochodową i pocztową. Od 4 dni wieś Blanchland nie ma żadnego kontaktu ze światem.

Z Prasy.

Nielojalne bądź co bądź wobec państwa polskiego stanowisko Metropolity unickiego Szeptyckiego daje okazję sekciarskiemu wujkowi **„Przyjacielowi Ludu"** do napaści na Watykan. Jakiś niedowarzony „Profesor historji" pisze tam takie bzdury:

> ...ks. prałat Świeykowski z Gorlic nie ogłaszałby swoich listów i nie składałby orderów polskich, gdyby nie wiedział, że to jest zgodne z dążeniami Rzymu.
>
> Dzienniki donoszą, że Marszałek Piłsudski ma z Madery wracać przez Rzym, i że ma tam odwiedzić papieża. Ale nie wierzymy, aby mu się udało zmienić politykę rzymską, która ma swoje cele sprzeczne z celami Polski. Za cenę nawrócenia prawosławia i opanowania Rosji, szóstej części świata, rząd watykańsko poświęci Polskę każdej chwili. Dowodów na to mamy w dziejach naszych dosyć i niewątpliwych, za Batorego, podczas powstań i t. d. Wszyscy nasi wieszcze tak twierdzili i ostrzegali... niestety dotychczas bezskutecznie.

Gdzie Rzym a gdzie Gorlice? Co ma Papież do osobistych spraw i przekonań ks. Świejkowskiego? Co za rozumowanie? Co za interpretacja historji? Nawrócona Ro-

Przemówienie Ks. posła Dr. Czuja podczas dyskusji w Sejmie nad budżetem ministerstwa Oświaty dn. 10 lutego.

Wysoki Sejmie!

Kompresja budżetu musiała się odbić w odpowiednim stopniu i na resorcie W. R. i O. P. Uczyniono jednak wszystko, aby najważniejsze działy uchronić przed zbyt dokuczliwemi uszczerbkami. Należy stwierdzić, że bez względu na trudności starał się Rząd nie tylko utrzymać się na poziomie prac i rozwoju lat poprzednich, ale także w niektórych kierunkach pójść naprzód.

Jednak mimo szlachetnych wysiłków Ministerstwa, wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wiele jeszcze jest do zrobienia u nas zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa.

Dotknę sprawy budowy szkół. Wprawdzie w ostatnich latach należy zanotować duży postęp w tej dziedzinie, ale braki wciąż jeszcze są, trafiają się jeszcze szkoły nawet w miastach powiatowych, nie odpowiadające w najmniejszym stopniu zasadom higjeny i przepisom budowlanym. Jako typowy przykład wymienię budynek, a raczej barak powszechnej szkoły żeńskiej w Brzesku w woj. krakowskiem.

Dalej mamy pewne wątpliwości, czy planowany system szkół 7-klasowych okaże się w praktyce pożytecznym. — Przy tendencji ułatwiania dzieciom korzystania z nauki będzie to przy tym systemie w mniejszych skupieniach wiejskich niemożliwe, gdy się uwzględni odległość mniejszych wsi, mających jednak dostateczną liczbę dzieci od osad większych, wynoszącą niejednokrotnie kilka kilometrów. Nie chciałbym być źle zrozumianym, że może jestem przeciwnikiem systemu 7-klasowego — chodzi mi tylko o takie postawienie sprawy, by wszystkie dzieci mogły korzystać z nauk.

Jeżeli dotknę sprawy samego nauczania, to muszę zwrócić uwagę że w naszych szkołach powszechnych jeszcze w dalszym ciągu za dużo się estetyzuje, z czego młodzież w przyszłym życiu nie ma praktycznych korzyści.

Wycinanki, lepianki, malowanki i t. p. są dobre dla jednostek specjalnie w tych kierunkach udolnionych i mających kształcić się dalej.

Cała szara masa dzieci szkolnych zostaje poza obrębem zainteresowań tego rodzaju. Dlatego należałoby w tych rzeczach przeprowadzać wśród młodzieży odpowiednią selekcję.

Dotkliwa bolączka tak dla rodziców i młodzieży, jak

sja z pewnością byłaby dobrą naszą sąsiadką, a wrogiem była, jest i będzie Rosja prawosławna, lub bezwyznaniowa, bolszewicka. Niechże więc **„Przyjaciel Ludu"** nie bałamuci opinji paru biednych ogłupionych przez siebie kmiotków bezsensowną interpretacją historji naciągniętą do potrzeb „kościoła narodowego" i różnych Faronów, Ptaszków i Hodurów.

Od wydawnictwa.

W imieniu wydawnictwa zwracam się z gorącym apele do wszystkich Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników „Ludu Katolickiego", by nam jednali nowych odbiorców i pomiętali o funduszu prasowym.

Zwłaszcza zaś proszę P. T. Kolperterów, i wszystkich dłużników, by zechcieli uregulować zaległości.

Raz po raz prosimy o spłacanie zaległości, gdyż wydawnictwo z powodu tych zaległości znajduje się w bardzo ciężkich warunkach finansowych. My musimy regularnie płacić wszystko, lub operować wekslami, które również w terminach trzeba spłacać. Jeszcze raz proszę i zaklinam.

Pos. Dr. Jan Czuj.

Orędzie Ojca świętego.

Onegdaj Ojciec św. przemawiał do całego świata przez radjo. Mowę podajemy w streszczeniu.

Papież oświadczył, że jest niezmienie szczęśliwy, iż może posłużyć się cudownym wynalazkiem Marconiego. Zwrócił się do wszystkich ludzi słowami Pisma świętego: „Słysz o niebo co teraz powiem, słysz o ziemio słowa moich ust, słyszcie o ludzie wszyscy i nadstawcie uszu, ci wszyscy, którzy zamieszkujecie ten świat. Bądźcie zjednoczeni, wy bogaci i wy biedni! Słyszcie o wyspy i słyszcie wy wszystkie oddalone narody".

Następnie zwrócił swe słowa do Boga: „Chwała Bogu w niebie i pokój ludziom dobrej woli na ziemi. Chwała Bogu, który użyczył ludziom takiej potęgi, że ich słowa prawdziwie sięgają krańców świata". Wyraziwszy uczucie szczęścia, iż może być nazywany drogiem imienia ojca, zwrócił się on do synów i do tych wszystkich, których Bóg poruczył jego opiece. Zwrócił się następnie do wszystkich kardynałów, patrjarchów i wysokich przedstawicieli kościoła z prośbą, ażeby byli wierni, trwali stale przy swem zadaniu, ponieważ zostali powołani na pasterzy bożej trzody. Następnie wezwał duchowieństwo, aby swym przykładem i swemi modlitwami mnożyło dzieła Zbawiciela. Następnie pozdrowił papież misjonarzy, jako dzielnych żołnierzy Chrystusa i dodał im otuchy, aby wytrwali na swych misjach, mimo ucisku i trosk.

Papież wezwał następnie wszystkich wiernych, aby wytrwali w wierze i w dobroci serca. Skierował swe słowa do niewiernych i dyssydentów, za których on codziennie do Boga się modli, ażeby ich oświecił. Rządzącym naczelnikom powiedział papież, iż mają władać ze sprawiedliwością i chrześcijańską miłością ku pożytkowi wiernych, a nie ku ich zgubie i powinni zawsze o tem myśleć, że przed Bogiem złożą rachunek. Poddanych zaś wezwał do posłuszeństwa, bogatych do chrześcijańskiej miłości, biednych do braterstwa, do przyjaznych związków, do wzajemnego wspierania się i do tego, ażeby ich żądania były sprawiedliwe, aby nie zważali na korzyści poszczególnych, tylko na dobro wszystkich.

Ostatnim w tem wyliczeniu, ale w pierwszym „w zamiarze i w miłości naszego serca", powiedział papież: — „Niech dojdą nasze słowa do tych, którzy cierpią w bólach troskach i przeciwieństwach, a szczególnie do was, którzy z powodu wrogów Boga i ludzkiego społeczeństwa tego rodzaju cierpienia znosicie, podczas, gdy my ślemy za was nasze modły udzielamy wam — o ile to w naszej możności — naszej pomocy... Polecamy wam zachowywać chrześcijańską miłość i błogosławimy was w imię Chrystusa, którego namiestnikiem jesteśmy. „Przyjdźcie wszyscy, którzy jesteście zmęczeni i smutni, a Ja was pokrzepię". Wreszcie udzielamy „urbi et orbi" i wszystkim tym, którzy na świecie mieszkają, z serca naszego apostolskiego błogosławieństwa, co czynimy w imię Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen".

WYROK W SPRAWIE ZAMACHU NA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W rezultacie procesu o zamach na Marszałka Piłsudskiego, Jagodziński i tow. skazani zostali na jeden rok więzienia.

---

i dla nauczycielstwa jest kwestja podręczników szkolnych. (Głos: Za dużo religji) Pana za mało uczono. Za dużo eksperymentów robiono dotychczas w tej dziedzinie. Na każdym stopniu nauki jest po kilka a nawet kilkanaście podręczników, różniących się częstokroć między sobą tylko ugrupowaniem pewnych części materjału. Rodzice zaś, zwłaszcza ubodzy, narzekają na ustawiczne wydatki, i istotnie tak jest, gdyż dwoje dzieci w tej samej rodzinie nie może korzystać z tego samego podręcznika w ciągu paru lat. W tym wypadku należy mieć na oku przedewszystkiem interes niezamożnych rodziców, a nie autorów i wydawców podręczników. Nauczycielstwo także bywa w kłopocie, bo wciąż musi się zapoznawać z nowemi podręcznikami, co się kłóci ze stabilizacją planów nauki, a na tem chyba sama nauka nie zyskuje.

Słyszy się często narzekania na biurokrację w naszych urzędach. Czy to narzekanie nie da się zastosować także do naszych instytucyj szkolnych, czy żądanie od nauczycieli zbyt częstych statystyk i wykazów w różnych dziedzinach nie odstrasza ich od pracy na szerszym terenie po za pracą ściśle zawodową?

Należy podkreślić z uznaniem, że Ministerstwo W. R. i O. P. stara się o rozbudowę szkolnictwa zawodowego, bo preliminowało na nie w bieżącym roku budżetowym przeszło 21 miljonów złotych.

Należy żywić nadzieję, że pójdzie dalej po tej drodze. Potrzeba szkół zawodowych jest piekąca wobec zbyt wielkiej liczby szkół średnich ogólnokształcących, których liczbę trzeba będzie chyba ograniczyć, gdy znajdzie potrzeba ograniczenia hiperprodukcji inteligencji, nie mającej fachowego przygotowania do życia.

W ostatnich czasach duże zaniepokojenie, zwłaszcza po wsiach wywołała sprawa mieszkań dla nauczycieli. — Spodziewamy się, że Rząd nasz znajdzie w tej kwestji wyjście do takiego jej załatwienia, że w tych ciężkich czasach kryzysu ekonomicznego nie wywoła ona rozgoryczenia u ludności i rozdźwięku między nią, a nauczycielstwem — (Oklaski na ławach B. B.)

Sądzę, że wielu bolączkom i brakom może zapobiedz dobra ustawa szkolna, której dotychczas nie mamy. Stare prawodawstwo i coraz to nowe rozporządzenia nie przyczynią się do sprawnego funkcjonowania maszyny szkolnej.

Klub chłopski zgłosił już swój projekt ustawy o ustroju szkolnictwa (16 I. 1931). Jest to ustawa ramowa, mająca braki i nie zadawalniająca. Należałoby wtedy ze strony miarodajnej przystąpić do należytego opracowania tej ustawy ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi społeczeństwa.

PROF. JÓZEF BOBROWSKI.

Rośliny pastewne.

(Ciąg dalszy)

Udany plon seradelli wynosi do 150 q. masy zielonej z morgi i 30 q suchej paszy. Nasienia zbierze się do 300 kg. przyczem plewa jest znakomitą karmą. — Jako dobrze życzący bratu małorolnemu nie mam słów zachęty do uprawy tej rośliny. Niechże znikną te gołe ścierniska, na którem sami się oszukujemy, wyganiając na nie bydło. Już w sierpniu seradella okryje zagon, a bydle za nią dużo starania z naszej strony uzyska najprzedniejszą karmę. W parę dni potem mamy nowy maj u chudoby. Krowom mleka widocznie przybywa, sierść jak lustro, boki i kości wypełniają się, bo jedna tylko koniczyna wyrównać potrafi sytości i smakowi tej paszy. — Zatem nietylko czytać o tej roślinie, lecz błogosławieństwo uprawy sprawdzać na sobie. **Umiejętność uprawy seradelli, to zwiększona ojcowizna dla dzieci.**

Lucerna roślina wieloletnia. Jestto największa Pani między motylkowemi roślinami, królowa pasz; Państwo swoje zdobyła dzięki wielokrotnym zaletom, a są nimi przedewszystkiem 1) Daje do 5 pokosów na rok, 2) karma pierwszorzędna, 3) uprawiona raz trwa w dobrym gruncie i przy dobrym staraniu do 10 lat. Zatem bracie rolniku nie chcesz pożądliwem okiem zerkać „na księże, pańskie czy żydowskie — siej lucernę w Imię Boskie".

Lucerna wymaga gruntu ciepłego, t. j. przepuszczalnego, głębokiego, obfitującego w wapno. Gliny, glinki zwłaszcza lössowe w południowej części kraju, całej połaci wschodniej Podola, Wołynia, byle nie na wydmuchrzyskach uda się znakomicie. Nie znosi gruntu piaszczystego płytkiego, podmokłego, ciężkich ziemnych i t. d., jako ziem zimnych.

Drenowaniem, a później silnem wapniowaniem z gruntów ciężkich przejdziemy w warunki dogodne dla lucerny — jednak zaznaczam, że lucerna to roślina w której stwierdzono, że potrafi korzenie wpuszczać w ziemię na 32 metry głęboko, zatem dreny zaopatrzyć przed zatkaniem korzeniami żwirem, kamieniami a najlepiej, jeśli teren na to pozwoli spuścić wodę drenami szynowymi; rowem wypełnionem dużo kamieniami a zasypanymi u góry.

Samo przez się rozumie się, że zasada nie za darmo musi i tutaj obowiązywać. Zatem silne na zapas nawożenie fosforowo - potasowo - wapniowe. Rola i drelnia czysta.

Uprawa przedstawiałaby się następująco: Na pobliskiem kawałku pola o warunkach odpowiadających lucernie — po udanych okopach, wysiewamy możliwie największą ilość wapna i głęboko, możliwie najgłębiej orzemy. Lepiej jeszcze postąpimy, gdy w ślad za pługiem postawimy ludzi z łopatami, którzy bruzdę skopią, przez co wzruszymy glebę doskonale. Na tak sprawioną bruzdę wysiewamy możliwie najwięcej wapna palonego, a w braku tegoż nawet okruchów wapiennych ze składów wapna byle dużo, możliwie najwięcej. Dzięki temu ziemia nam skruszeje na bardzo znacznej głębokości — otworzy się dla powietrza oraz przez długi czas zapewni sobie rozkład składników pokarmowych, z których później czerpać będą silne korzenie lucerny. Jeśli jest do pożyczenia pług motorowy — zapłacić wszelką cenę, byleby tylko głęboko wyorać. — Z wczesną wiosną wysiać ile kieszeń pozwoli tomasyny — kajnitu, zbronować, przyrałować, by się chwasty rzuciły, a w jakiś czas znów wapna, a to dla poprawy struktury wierzchu, którą kainit w większej ilości podany — zniszczyć może.

Wapno, któreśmy przykryli broną, w razie gdy rola nie grzeszy czystością, a nie grzeszy blisko 90 proc. gruntów naszych, jeszcze raz przywałować, by dobrze chwasty do wzrostu pobudzić, poczem w początkach maja zbronować dokładnie, i wysiać w rzędy 15—20 cm. odległe, lekko bronę gałęziową, względnie grabiami przykryć. Nasienia wychodzi do 25 kg. na morg, dobrego i pewnego starczy 20 — jednak, ponieważ ziarno jest drogie, bo pochodzi z Francji, przeto nigdzie tyle oszustw, co tutaj. Dlatego tylko w Syndykacie Kółek rolniczych pod gwarancją czystości kupować nie zawadzi. Dobrze znowu dorzucić troszkę rzepaku, by grządki wytyczył — po wytyczeniu jak u buraków — motyczyć aż do okrycia pola. Z pokosem nie spieszyć się, niech się roślina wzmoże.

Wsiewać można też w plon ochrony, jak żyto, jęczmień. — Robimy to wtedy, gdy rola nie jest czysta, oraz by sobie potem ująć pracy z motyczeniem. (C. d. n.)

WOJCIECH WIĄCEK.

Wspomnienia chłopa - obywatela.

(Ciąg dalszy).

Upłynęło dwa lata, a chłopi jeszcze nie chcieli pić okowity. Na trzeci rok narosło ziemniaków wielka ilość, bo ziemia wylżała pod uprawą. Karczmarz narobił 20 beczek okowity i pocieszył pana dziedzica, że „przez rok się namiszlał, co robicz, ażeby chłopi kupili i pili okowitę i że już ma miszl dobrą, i pójdzie dobrze geszeft".

Zwołał znów całą wieś do karczmy i pokazał chłopom jedną wielką **„tajemnicę"**. Przyniósł kwartę miodu i kwartę okowity. Zmięszał to razem, wlał do garnka i gotował przez dłuższy czas; potem ochłodził tę mięszaninę, wlał do kieliszka i sam wobec wszystkich się napił. Kazał każdemu chłopu to samo zrobić w domu, mówiąc, że z miodem to już napewno nie szkodzi.

Karczmarz wygrał, bo chłopi słabej słowiańskiej duszy, ludzie łatwowierni, dzieci natury, uwierzyli i po jednemu, po cichu gotowali okowitę z miodem, która już nie śmierdziała, nie paliła, a dała się pić, bo była słodką. Powoli sami przychodzili do karczmy próbować czy w karczmie wódka lepsza. Jaśnie pan a najbardziej karczmarz cieszył się bardzo z tego wynalazku, bo otrzymał za to wysoką nagrodę od dziedzica.

Niedługo obydwaj cieszyli się ze swego wynalazku. Ci bowiem chłopi, którzy już włożyli się do picia okowity z miodem, czasami wypili za dużo i wtedy ani u siebie w polu, ani „na pańskie" do roboty nie poszli. Nic nie pomógł nawet „okumon", bo chłopi opici zasłabli i spali cały dzień i to nawet w taki pilny a ważny czas, jak żniwa.

Na zmartwienie pana żyd znalazł zaraz lekarstwo, doradził, ażeby ekonom zabronił chłopom przychodzić do karczmy po okowitę w dnie robocze, tylko rano w niedzielę i żeby kupowali ile zechcą.

Ucieszył się jaśnie pan z tej mądrej rady. Tak zarządził i tak być musiało. Chłopi więc w niedzielę rano przychodzili po okowitę, w domu gotowali ją, czyli „przepalali" i nazwali to „przepalanką". Popiwszy sobie mocno, spali spokojnie całą niedzielę, zapominali o kościele, bo do kościoła po pijanemu iść nie wypadało. W te czasy była wódka tania bardzo, za kwartę wódki płacili chłopi po 20 grajcarów austrjackich, wódką nazywali tę słabą, wodą rozrabianą, okowitę. — Dodawano do jednej kwarty okowity jedną kwartę wody i nazywano ją „mocną wódką" a tę okowitę, do której na jedną kwartę dolewano dwie kwarty wody nazywali „słabą wódką", „prostą wódką". Okowitę do której nalewali połowę miodu i razem mięszaninę tę gotowali w głębokim kociołku, ażeby się nie zapaliła od ognia, nazywali „wódeczką".

Za kwartę okowity czystej płacili po 40 grajcarów a za wódkę mieszaną płacili po 20 grajcarów austrjackich.

Za kilka lat już i chłopi ze wsi okolicznych chodzili do karczmy w Machowie po „przepalankę", którą żyd sporządzał. Właściciel dworu tyle nagromadził pieniędzy za okowitę, że już częściej mógł wyjeżdżać do większych miast na uciechę.

Niestety na „pruskich" kartach przegrał rychło obydwa dwory Machów i Kajmów, z pierwszą gorzelnią i pierwszą karczmą wraz z lasami. Żyd zaś w karczmie tyle za-

robił pieniędzy na „przepalance", że dzieci jego kupiły później dwór w sąsiednim powiecie mieleckim, a on prowadził dalej karczmę zwaną „Bugaj", obok Jaślan postawioną obok krzyżowych dróg najwięcej uczęszczenych.

(C. d. n.)

Jak się Niemcy zbroją na morzu.

Ambasador niemiecki w Paryżu żalił się raz, piastującemu naówczas godność premjera, Herriotowi, że prasa francuska czyni wiele hałasu z powodu kilku okrętów wojennych, które Niemcy budują. „Nie rozumiem — rzekł ambasador — dlaczego Francja tak się obawia tych kilku zardzewiałych gwoździ, które leżą w niemieckich dokach". Na to mu Herriot odrzekł: „Widzi pan, Francuzi czytają Biblję i pamiętają, że wystarczyły cztery stare gwoździe, aby ukrzyżować Chrystusa".

Była to może najlepsza odpowiedź, jaką Herriot dał kiedykolwiek w swem życiu politycznem. Przychodzi ona obecnie każdemu na myśl, kiedy się przegląda dane dotyczące niemieckiej marynarki. Według Traktatu Wersalskiego, który ogranicza siły wojskowe Rzeszy, wolno Niemcom posiadać nie więcej jak 15.000 ludzi w swej marynarce wojennej przy tonnażu nie przewyższającym 180.000 tonn. A jednak w tych ramach Niemcy w roku ubiegłym wydali aż 39.320.000 marek, co stanowiło o przeszło 5 miljonów marek więcej, aniżeli przewidywano w budżecie.

Jakie niebezpieczeństwo reprezentuje te „kilka zardzewiałych gwoździ" niemieckiej marynarki wojennej, — świadczyć mogą sumy wydane na ten cel w ciągu kilku ubiegłych lat. W roku 1924-25 Niemcy zaczęli skromnie i wydali na swą flotę tylko 7.750.000 marek. W rok później liczba ta wzrosła do 33 i pół miljona marek, a w roku 1926-27 wynosiła ona już 54 miljony, w roku 1927-28 aż 66.190.000 mk. Od tego momentu Anglja zaczęła patrzeć wielce podejrzliwie na kolosalne sumy, które Niemcy łożyli na swą flotę wojenną. To też w rok później Niemcy zmniejszyli tę pozycję do 57 i pół miljona marek.

Według zdania fachowców, niemiecka marynarka wojenna była już w 1929 roku dostatecznie silna na potrzeby wojenne. Mimo to, na rok 1930 wyznaczono na flotę przeszło 37 miljonów marek, a w 1930-31 około 40 miljonów marek. Razem więc, w ciągu tych lat Niemcy wydali na swą flotę wojenną blisko 300 miljonów marek, grożąc poważnie swemi zbrojeniami idei pokoju.

Przyjrzeć się również warto temu, co Niemcy zbudowali na morzu. Tu w pierwszym rzędzie staje krążownik „Emden" zwany „A", który kosztował 14 miljonów marek Za nim zbudowano krążownik „B", kosztem 33 miljonów marek. Wybudowano ponadto w Niemczech 6 kontrtorpedowców, kosztem 15 miljonów marek, a na wykończeniu są: pancernik A, którego kosztorys przewyższa 75 miljonów marek, i kilka statków mniejszych, których koszty wynoszą razem ze specjalnym rezerwoarem ropy około 10 miljonów marek.

Oto właśnie są te kawałki „starego żelaza" i „drobnostki", które w dokach niemieckich czekają na rozkaz.

A obecny budżet wykazuje, że na tem Niemcy nie mają zamiaru poprzestać. Biedna Rzesza pragnie większe przeznaczyć fundusze na marynarkę wojenną. Nie może zwiększyć jawnie liczby wojsk, stara się więc zwiększyć i udoskonalić technikę i środki walki. Powiększa wydatki rzekomo na rybołówstwo i statki rybackie, które też w każdej chwili do celów wojennych zużyć nie trudno. Znacznie powiększona policja wodna i podwojenie jej aparatu służbowego również świadczy, że Niemcy szybko odbudowali swą marynarkę wojenną, i że przyczyn do niepokoju jest obecnie nie mało. Herriot nie należy do czołowych dyplomatów Francji, ale w tym wypadku miał rację. Marynarka wojenna Niemiec jest już rzeczywiście wojenną i może w każdej chwili powtórzyć to, co raz uczyniła — może zburzyć pokój Europy i świata.

Juljusz Sobiesz.

Dlaczego spadły ceny zboża?

Nie jest już dzisiaj dla nikogo tajemnicą, że jednym z powodów spadku cen zboża było to, że w krajach amerykańskich, jak Kanada, Argentyna, Stany Zjednoczone, wzięto pod uprawę miljony hektarów gruntów, których dawniej nie uprawiano. Popyt na amerykańskie zboże silnie przejawił się w Europie podczas Wielkiej Wojny, a nie ustał i po zawarciu pokoju, gdyż Rosja, która przed wojną była głównym śpichlerzem Europy, przestała dostarczać zboża na rynki zagraniczne. Było to następstwem rewolucji, wojny domowej, i zaprowadzenia w Rosji ustroju komunistycznego, co odstraszyło chłopów od uprawy roli.

Tymczasem, na jesieni roku 1929-go i 1930-go zboże rosyjskie pojawiło się w wielkich ilościach nietylko we wszystkich portach europejskich, w Szwecji, w Niemczech, Francji, Anglji, ale nawet — w Ameryce. Wszędzie sprzedawane było zboże rosyjskie za „psie pieniądze", z czego skwapliwie skorzystali spekulanci zbożowi, by tanie kupić zboże rosyjskie, a następni — z zyskiem odprzedać je we własnym kraju, choćby ze szkodą dla rodzinnego rolnictwa. Otóż, dla wielu było tajemnicą, skąd rząd sowiecki mógł wziąć tak wielkie ilości zboża, gdy wiadomo, że po miastach rosyjskich chleb sprzedawany jest za kartkami, jak u nas podczas wojny, a chłopi rosyjscy nie znają już mąki bez przymieszki najgorszych pośladów, a nawet — kory drzewnej.

Tajemnicę tę odsłania nam St. Przybyłowski, znany działacz Str. Chłopskiego, który przez lat parę przebywał w Rosji, a po powrocie do Polski wydał książkę p. t. „Chłopi pod panowaniem bolszewickim".

W książce tej St. Przybyłowski opisuje, jak odbywa się w Rosji zbiórka produktów rolnych (chlebzagotówka).

„W lecie każdego roku — opisuje St. Przybyłowski — Rada Komisarzy Ludowych Związku ustala, ile i jakich produktów rolnych winno być zebrane (zarekwirowane) u chłopów. Przyczem zasadniczo bierze się pod uwagę przypuszczalny urodzaj ile powinno się zostać chłopom na wyżywienie rodzin i inwentarza, na zasiewy, resztę, a mianowicie to, co chłopi w normalnych warunkach mają na zbycie tak zw. „nadwyżki" winni oddać „państwu proletarjackiemu". Oczywista rzecz, że pojęcie „nadwyżka produktów rolnych u chłopów, szczególnie w interpretacji bolszewickiej jest bardzo rozległe".

„Do zbiórki produktów rolnych od chłopów, do przeprowadzania t. zw. „chlebzagotowok" powołane są specjalnie organizacje państwowe: „Związek zbożowy", „Związek mięsny" i cały szereg innych, których agentury rozrzucone są po wszystkich zakątkach kraju. Do pomocy tym organizacjom w okresie przeprowadzania rekwizycji (sierpień — luty) mobilizuje się wszystkie siły partyjne (partji komunistycznej) wszystkie bez wyjątku urzędy sowieckie, kooperatwy, robotnicze związki zawodowe. Po całym Związku Radzieckim (nazwa urzędowa Rosji) rozjeżdżają grupami uzbrojeni przedstawiciele wymienionych organizacyj, całe „brygady robotnicze" zbierają, właściwie zabierają nietylko rzekome „nadwyżki", lecz wszystko, co ch'opi mają..." „Biorę konkretny (rzeczywisty) przykład. Do pewnej wsi przyjeżdża taki „zagotowitiel" zbożowy, opatrzony nieograniczonem pełnomocnictwem, zbiera chłopów i wydaje rozkaz, ażeby w ciągu 3 — 4 dni dostarczyli oznaczoną ilość zboża. Na podstawie spisu gospodarstw kontrybucję tę rozkłada na poszczególne gospodarstwa. Oczywiście, że na pierwszy ogień idzie „kułak" Wołkow. (w Rosji jeszcze przed wojną nazywano „kułakami" chłopów zamożnych). Posiada on 1 i pół dziesięciny ziemi*) w tem pół dziesięciny siedliska z ogrodem i jedna dziesięcina ziemi ornej przytem dom, chlewek i krowę. Dlaczego „kułak"? A z tego powodu, że przed rewolucją był istotnie według mniemania bolszewików „kułakiem". Miał 30 morgów ziemi, parę koni, kilka krów. Był

pracowitym i zaradnym gospodarzem. Po rewolucji przeprowadzono podział gruntów we wsi, Wołkowi odebrano inwentarz, zabudowania, pozostawiając zaledwie 1 i pół dzies. ziemi, na której wybudował chałupę, chlewek i żył, ciężko pracując. Przejezdny towarzysz (robotnik-komunista) zadecydował, że obecnie Wołkow posiada 100 pudów zboża (16 korcy czyli metrów) nadzwyżki, które powinien oddać „państwu proletarjackiemu". Wołkow nawet nie protestuje. Wszystkie skargi i zażalenia kułackie mogłyby spowodować wręcz odwrotny skutek".

„Protestuje „komitet biedoty wiejskiej". — Jakżeż, towarzyszu, nałożyliście na niego 100 pudów zboża, jako nadwyżki poza jego potrzebami, kiedy on i trzeciej części tej ilości nie zebrał. „Miał zasiane pół dzies. żyta (pół ha = 1 morg.) Jak na nasze grunta, to zebrał 25 — 30 pudów (4 i pół do 5 korcy). Skąd on weźmie dla was 100 pudów? A z czego będzie żył? „Na towarzysza takie argumenty nie działają. — Cicho tam, podkułaczniki, milczeć! Wy wszyscy nie macie, znamy się na tem. Powiedziałem, że ma dostarczyć 100 pudów — i koniec. Niech z pod ziemi wykopie, a dostarczy, to nie moja rzecz. Ja swoje zadanie wykonałem. Mam zebrać tyle to tysięcy pudów zboża i zbiorę!"

Cóż począł nieszczęsny Wołkow?

„Na drugi dzień — opisuje St. Przybyłowski — poprowadził ostatnią krowę do miasta, tam sprzedał ją w kooperatywie za „cenę, ustanowioną przez państwo", za otrzymane pieniądze skupował, gdzie tylko mógł zboże, oczywiście nielegalnie, płacąc po 5 — 5 i pół rubli za pud. (Rubel sowiecki wart jest obecnie 30 — 35 groszy polskich). W ten sposób zebrał 35 pudów. Do ostatniego snopka wymłócił swój zbiór, co wyniosło również 30 pudów (pud 16 kilogramów). Te 65 pudów (około 11 korcy) włożył na wóz, wziął zaświadczenie od Rady Wiejskiej i od wiejskiego komitetu biedoty, jakie ma gospodarstwo, ile zebrał zboża i z tem wszystkim pojechał do miasta, dokąd wszyscy chłopi z okolicy obowiązani byli zwozić zboże: oddał swoje 65 pudów, otrzymał kwit, który wraz z zaświadczeniem pozostawił władzom oświadczając:

— To wszystko, co miałem i co udało mi się kupić za sprzedaną krowę. Brakujących 35 pudów nie mam skąd wziąć. „Róbcie ze mną, co uważacie"...

„Co się stało z kułakiem Wołkowem — zaznacza St. Przybyłowski — nie wiem, gdyż z okolicy tej wyjechałem po 3-ch dniach pobytu". W najlepszym razie z Wołkowem władze sowieckie przeprowadzą obrachunek taki: za dostarczone 65 pudów żyta należy mu się według ceny rządowej po 1 rb. za pud, czyli razem 65 rb. (Na nasze pieniądze będzie to około 20 zł. za 11 blisko korcy zboża). Ale i tej nędznej zapłaty chłop rosyjski nie otrzyma. Albowiem od niego należy się rządowi sowieckiemu 35 pudów, a te już są liczone po cenie „wolnego rynku", czyli po 5 rb. za pud. Od Wołkowa tedy należy się 175 rb., czyli po potrąceniu należnych mu 65 rb. czysty dług do kasy skarbowej wynosi jeszcze 110 rb. Kiedy i jak dług ten będzie ściągnięty, zależy to od uznania władz sowieckich.

Widzimy tedy, gdzie jest tajemnica taniości zboża rosyjskiego, które zbiło ceny zboża na rynkach europejskich. Rząd sowiecki obrabował chłopów swych ze zboża. Zabrał je poprostu zadarmo, nie płacąc chłopom ani grosza. Nic dziwnego, że może je sprzedawać za „psie pieniądze". Za cokolwiek sprzeda, zawsze to będzie jego czysty zysk. Rząd sowiecki spodziewa się przytem, że niskiemi cenami zboża zrujnuje rolników w Polsce, w Niemczech, we Francji i doprowadzi ich do rewolucji.

Ale niedoczekanie.

Państwa europejskie, a w tej liczbie i Polska weszły już n adrogę obrony rolników swoich. A Rosja sowiecka sama siebie zrujnuje sama siebie zrujnuje tem szalenczem rabowaniem i niszczeniem chłopów- żywicieli.

A. S.

——o§o——

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

——o§o——

Luty.

22 Niedziala: Wstępna
23 Poniedziałek: Piotra Danji b.
24 Wtorek: Macieja ap.
25 Środa: Suche dni, Cezarego
26 Czwartek: Wiktora, Aleks.
27 Piątek: Suche dni, Aleksandra
28 Sobota: Suche dni, Romana.

SKANDALICZNE ZAJŚCIE W BÓŻNICY W SOSNOWCU. Onegdaj bożnica w Sosnowcu była widownią niesłychanej bójki, jaka rozegrała się w świątyni tej między sjonistami i mizrachistami z jednej, a ortodoksami i chasydami z drugiej.

Tło sprawy jest następujące. Od dłuższego czasu w Sosnowcu panował antagonizm między rabinem Chagerem (mizrachista) a rabinem Englertem (chasyd.). Antagonizm powiększył się, kiedy Englert zatrzymany został przez władze w związku z ukrywaniem swego syna przed wojskiem. Zwolennicy Englerta zaczęli podejrzywać sjonistów o denuncjację, nic więc dziwnego, że między oboma obozami nienawiść zaczęła się pogłębiać. W dniu onegdajszym w świątyni w pewnym momencie jeden z mizrachistów nastąpił na stopę chasyda, a ten niewiele myśląc, wymierzył mu za to policzek. W świątyni zakotłowało się. Poszły w ruch laski, torebki damskie, i t. p. Jedna z chasydek zaczęła atakować przciwników... pudrem.

Obaj rabini przerwali modły i zachęcali zwolenników do dalszej walki(?), wykrzykując „Voraus" (naprzód). Zapasy trwały około pół godziny. Dopiero zaalarmowana policja przez jednego z ortodoksów przybyła do świątyni w sile jednej kompanji policji pieszej i jednego plutonu konnej i rozdzieliła walczących, a najbardziej zagorzałych odstawiła do komisarjatu, celem spisania protokołu.

„ZASTĘPCA" WIĘŹNIA. Mieszkaniec wsi Kruszewo, pow. białostockiego, 27-letni Antoni Ciereszko, został w dniu 18 października 1929 roku skazany przez sąd okręgowy w Białymstoku na 4 miesiące więzienia za samowolne zniszczenie aktu kupna ziemi.

Ciereszko apelował, ale przegrał, wobec czego wyznaczono mu datę 13 stycznia br., jako ostateczny i nieodwołalny termin rozpoczęcia odsiadywania kary.

Wprawdzie, zgodnie z procedurą, tylko skazani na karę do 3 miesięcy więzienia, mają prawo zgłoszenia się do więzienia, pozostali zaś skazańcy odstawiani są tam przymusowo, jednak Ciereszko uzyskał przywilej zgłoszenia się bez hańbiącej eskorty do więzienia.

Kiedy po oznaczonej dacie, urząd prokuratorski sprawdzał, czy Ciereszko odbywa karę, okazało się, że zażywa on wolności, natomiast w więzieniu siedzi jego „zastępca". Jan Kwiatkowski z pow. wysoko mazowieckiego, który na mocy umowy z Ciereszką podjął się wykonywania jego „funkcyj" w więzieniu za skromną opłatą tylko 50 złotych miesięcznie.

Na poczet swego uposażenia, Kwiatkowski przyjął od Ciereszki weksel na sumę zł. 150, resztę miał otrzymać gotówką po wyjściu z więzienia.

W ten sposób Kwiatkowski przesiedział do 4 bm., kiedy to wskutek wykrycia tej niedozwolonej „umowy najmu pracy", został przez urząd prokuratorski zwolniony z więzienia z tem, że zostaje pociągnięty do odpowiedzialności karnej i zapewne wkrótce zaawansuje na więzienie, tym razem już samodzielnego.

POWIESIŁ SIĘ W PŁONĄCYM DOMU. Wieś Kryg w pow. gorlickim była widownią niezwykłego samachu samobójczego. Oto cierpiący na rozstrój nerwowy, 63-letni gospodarz, posiadający 5 morgów ziemi, Jan Krupczak, nie mogąc podołać cierpieniom psychicznym, postanowił targnąć się na życie.

Chęć jednak popełnienia samobójstwa i straszliwe jego realizacja wskazują, że popełnił je człowiek obłąkany. Mianowicie Krupczak najpierw podpalił stajnię i stodołę, a następnie dom. Gdy budynki stały w płomieniach, a sąsiedzi przybiegli, chcąc ratować obejście, Krupczak wyrwał się z rąk sąsiadów, jednym skokiem znalazł się we wnętrzu płonącego domu i powiesił się.

Pomoc wszelka okazała się bezcelowa. Z pod gruzów spalonego domu wydobyto zwęglone zwłoki denata, a na szyi jego znaleziono sznur, jako corpus delicti straszliwego czynu. Wypadek wywołał w okolicy ogromne wrażenie i był bardzo żywo komentowany. Szkoda spalonego obejścia wynosi 4.000 złotych.

MNOŻĄ SIĘ CHŁOPSKIE FABRYCZKI PIENIĘDZY W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Chłopskie prymitywne fabryczki niklowych monet zaczynają mnożyć się po wsiach Wschodniej Małopolski, jak grzyby po deszczu. W Płauczy Wielkiej, pow. brzeżańskiego wykryła policja trzecią z rzędu w ciągu ostatnich 2-ch tygodni odlewnię monet 50-groszowych w chacie Dmytra Tacedarza. W czasie rewizji znaleziono u niego obok gotowych falsyfikatów cynę i ołów w blokach. Foremki do odlewania okrył Tacedarz tak dobrze, że ich nie odszukano. Fałszerza odstawiono do więzienia śledczego w Kozowie.

BITWA DWU WSI O DZIEWCZYNĘ. W Ostrowitem obok Bydgoszczy w czasie zabawy tanecznej doszło między uczestnikami zabawy do sporu o jedną z dziewcząt. Spór w krótkim czasie zamienił się w ogólną bijatykę między mieszkańcami dwu przyległych wsi Mosny i Kurcza.

Bójka trwała około 3-ch godzin i dopiero przybyła policja, położyła kres walce, w wyniku której około 30 osób odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia. Walczono na laski noże łomy itd.

NAWET CYGANIE UCIEKAJĄ Z ROSJI. Z pociągu Stołpce—Paryż, który przybył do Warszawy 8 lutego wysiadła niezmiernie malownicza grupa, składająca się ze starego cygana, jego małżonki, syna z żoną, cyganką wyjątkowej urody i drugiego syna, chłopca 10-letniego.

Cyganie oświadczyli, że udają się z Moskwy do Gdańska. Postanowili, jednak zatrzymać się w Warszawie, ażeby odwiedzić swego krewnego, zamieszkującego w Warszawie na Marymoncie, „króla" cyganów Kwieka.

Cyganie spędzali w Moskwie około 10 lat, trudniąc się wyrabianiem patelni i rądli mosiężnych. Jednak warunki życiowe w czerwonej stolicy są dziś, jak twierdzą, tak straszne, że postanowiil oni wyjechać stamtąd na zawsze.

Z dworca „krewni królewscy" udali się taksówką na Marymont.

ŚMIERTELNA WALKA ZE ZŁODZIEJAMI W WIEJSKIEJ ZAGRODZIE. We wsi Piekarczyki w pow. rawskim do mieszkania J. Grady, w czasie, gdy domownicy byli zajęci młóceniem zboża w stodole, do mieszkania wtargnęło trzech osobników i po steroryzowaniu małych dzieci, poczęli buszować po szufladach w poszukiwaniu za gotówką, jeden z nich dostał się do komórki, gdzie począł do worka pakować złożone tam ubrania i kożuchy.

W czasie do mieszkania weszła żona Grędy Adela, i na widok, co się dzieje, wszczęła alarm, wybiegła na podwórze wołając o pomoc.

Jeden z rabusiów wybiegł za nią, porwał Grądową za włosy i wciągnął do sieni, gdzie na nią rzucili się znajdujący się w mieszkaniu dwaj rabusie, zadając jej straszny cios w głowę, przyniesionym ze sobą kilowym odważnikiem specjalnie umocowanym na krótkim rzemyku.

Na krzyk żony, pospieszył Grąda oraz jego sąsiad Wojciechowski, uzbrojeni w widły i koły. Gdy weszli do sieni ujrzeli Grądową leżącą na ziemi i dającą słabe znaki życia, oraz drabów, jak wbiegli do izby.

Jeden z drabów wlazł na strych i tam się skrył, drugi zaś wlazł do komory i zabarykadował się, trzeci zaś stanął na środku izby, niedopuszczając do siebie nikogo.

Wojciechowski i Grąda, pomimo wszystko, rzucili się na rabusia i w czasie szamotania się bandyta upadając na ziemię, rozstrzaskał sobie głowę o brzeg stołu.

W chwili, gdy w izbie rozgrywała się śmiertelna walka między napastnikiem a Grądą i Wojciechowskim, zbój na strychu podpalił strzechę i chciał dziurą zrobioną na strychu w dachu, uciec, lecz przy zeskakiwaniu upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Trzeci drab, ukryty w komórce, zbiegł.

Na widok wydobywających się już na zewnątrz kłębów dymu, oraz płomieni, zbiegli się ludzie i pożar w zarodku ugasili.

WŁAŚCICIEL KLUCZA KOPYCZYŃSKIEGO ZAMORDOWANY. Niedawno został zabity w lasach kopyczynieckich właściciel klucza kopyczynieckiego Rudolf hr. Baworowski. Zabójstwo, które ma charakter zagadkowy, zostało dokonane w czasie polowania. Sprawców na razie nie schwytano.

TAŃCUJĄCE MIŁOSIERDZIE.

Par tanecznych cudny szereg:
Polka, mazur, walc, oberek.
Kręci się w czarownym kole —
Tan na ludu głód, niedole.
Perfum zaduch, dech kobiecy,
Na rzecz więzień i fortecy,
Na tych biednych duszą całą
Dobroczynne tańczy ciało.
Oczy — gwizdy, lica — róże,
W polkach — ogień, szał — w mazurze.
Stop! Kolacja. Szereg wódek
Pijesz na ten biedny ludek.
Łzy nad społeczeństwem chorem
Lejąc, bułkę jesz z kawiorem.
Zupa. Polski barszcz podali,
Jesz go: jesz na rzecz szpitali.
Pasztet jesz na rzecz podrzutków,
Mózg dla szkół; drób dla ogródków
I kapustę jesz brukselkę
Na niedole nasze wszelkie.
Na przytułki i na żłóbki
Ze Strassburga jesz wątróbki.
Dobrze czyniąc biednej dziatwie,
Pierś ogryzasz kuropatwie.
Z kremu wjeżdża legumina
Niech korzysta biednych gmina.
Potem lody. Jesz te lody,
By uśmierzyć biednych głody.
Serów bukiet jesz na finisz,
Ćwiczysz smak i dobrze czynisz.
Smakowite pić likwory
Dobrze jest na ludek chory.

Ostatnie wiadomości.

MAJOR KUBALA, sławny polski lotnik został przez sąd wojkowy skazany na rok twierdzy za pisanie anonimów do władz wojskowych. Opozycja, która starała się aresztowanie Kubali wyzyskać dla swoich celów, po wyroku umilkła zawstydzona.

„GŁOS NARODU" przechodzi w ręce właścicieli krakowskiego dziennika „Czas". „Czas" jest pismem prorządowem. Tak więc skończyłby się opozycyjny żywot „Głosu Narodu".

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

O wselinijakich sprawach rozmyślania Powsinogi

Źle w tej sanacyjnej Polsce, źle tak, że i gorzej być nie może. Samiućkie jacy procesy i procesy, nikomu poswawolić w ten miesopust nie pozwolili. Chciał se Jagodziński cisnąć bombę -- za kraty go! Policaja zabili manifestanty — do kańciapy na śtyry roki! Kiej tak dalej pójdzie, to połówka polskiego narodu bedzie siedziała a druga połówka bedzie brała pensyje za pilnowanie. Nie bedzie nijakiego przezrobocia. Ale śmich śmichem, ale mnie się płakać fce, że tak policaje nad świeckim narodem przewodzą. Dawniej to wiadomo, jakeś na austryjackiego ziandara splunął, a on nie widzioł, toś był bohater — i to było powiadają niewola, a teraz bracie, to ci ani go bombą dotknąć nie wolno, bo zaraz kryminoł i jezdeś jesce dodatkowo zdrajca! I to ma być wolność!?? Myślał ja, że w wolnej Polsce to bedzie wolno, jak kto fce i na to sie już kroiło, kieby nie ten Dziadek. Porządek — rzecze — musi być i basta. Abo i ten sejm? Budżet uchwalili nijakiego tyjatru ku rozweseleniu biednego narodu w te ciężkie czasy nie zrobili! To przecie janglicki parlament a nie polski sejm! Pfuj! na takie porządki.

Syćko sie we mnie przewraca ze złości nieprzymierzając niby w panu Brodackim, abo w Matjasiku, co mu jawno grzyśniki sanacyjne „Głos Narodu" licytują hetki, przez miłosierdzia. A szkoda! tak lubiałem go cytać! I kląć się z niego człek biedny i nieświadomy nauczył i inszych rzeczy a najfajniejsze to były w nim wierszyki pana Kapery.

Szewc ten ma talant w nogach i pisał wierszyki zawsze w „Głosie Narodu", jak np.

„Lato w pełni się zaczyna, idzie chłopiec i dziewczyna.
Jedno drugie zapytuje, gdzie obuwie swe kupuje?
Od KAPERY zawsze noszę, i o jego buty proszę.
Na to dziewczę odpowiada: I ja jestem z tego rada,
Bo ja towar tam kupuję, w pięknym buciku się lubuję".

Straśnie lubiałem je cytać. Pewnikiem bedzie je pisał teraz w „Piaście". „Piasta" tyż lubię se u kogoniebądź pożycać, bo dużo w nim białego papieru — pożycom od takich, co tyż pożycyli se go, bom jesce takiego cudaka, coby go kupił, nie spotkał, chociem bezmała całom Polskę zdeptał.

Ale ten „Głos Narodu"! z głowy mi wyiść nie może! Cy pamiętacie moiściewy, jakiem sie śtyry roki temu wyprowadzał z niego? I ktoby to pomyślał, że bedem na jego stypie! Ale chyba wypić dadzom, to sie cłek w żalu utuli.

HUMOR

GÓRSKIE POWIETRZE.

Doktor zaleca mi, moja żono, powietrze w wysoko położonych miejscach.

— To idź na strych i pomóż słudze rozwieszać bieliznę.

NA WSI.

— Magda! Jutro na noc zagnasz świnie do chałupy.

— Dlaczego?

— Bez hygjenę i zdrowotność. Tak przykazał wójt wczora.

— Oloboga, Wojtek A dyć będzie ciasno.

— Trudno. Znowu nastał ten dawny minister i trzeba chliw na ustęp przerobić Taka je znów polityka.

— Oloboga!

— Nie lamentuj, głupia babo ino rób, co mówię, bo hygiena i zdrowotność w narodzie musi być, a że se tam świnie trochę pomieszkają w chałupie, to im nie zaszkodzi.

NIC NOWEGO.

— Ja ile razy przemawiam w Sejmie, notuję sobie główne punkta przemówienia ołówkiem na dłoni i coraz to tam zaglądam.

— Czyż to co nowego? A ileż to od wieków napisano już rękopisów na oślej skórze?

NA TARGU.

Alež ta kura pewnie chora, bo taka smutna?

Na moje sumienie, ona jest zdrowa, tylko tak posmutniała z tego, co pani tak mało za nią daje.

PO POLOWANIU.

Ktoś pyta pana Fajnpureca:

— Jakże się dziedzicowi udał strzał?

— Świetnie. Strzeliłem prosto do zająca, ale co z tego, ten gałgan poszedł zupełnie inną drogą aniżeli mój śrót.

RZESY I ZDROWIE.

Długie rzęsy są ozdoba oka. Wedle najnowszych poglądów nie są one jednak oznaka zdrowia. Długoletnie obserwacje przeprowadzone nad licznemi dziećmi ustaliły, że dzieci o długich rzęsach są chorowite. Tak np. u dzieci tuberkulicznych rzesy są naogół dwa razy dłuższe, niż u zdrowych. Zdrowym dzieciom przyrasta w pierwszym roku życia około 3 milimetrów rzas, gdy tymczasem skrofuliczny 6 milimetrów. Dlaczego tak jest, niewiadomo.

NIEZNANE PLEMIE.

Na północ od Władywostoku, niedaleko brzegów morza Japońskiego, rozciągają sie olbrzymie przestrzenie lasów dziewiczych t. zw. tajg. Wysłana w te strony ekspedycja filmowo-naukowa, składająca sie z Rosjan i Amerykanów, odkryła w głębi nieznanych i niezbadanych dotych czas tajg, jakieś nowe plemię ludzi leśnych, nadających sobie nazwę „Unde", o dość wysokim poziomie inteligencji.

ŚLADY PRASTAREJ KULTURY.

W Afryce południowej przebywa obecnie niemiecka ekspedycja dla zbadania prastarych rysunków na skałach i innych zabytków. Według poglądów kierownika wyprawy, Frosheima, tamtejsze ruiny i wykopaliska zdradzają pokrewieństwo z kultura przedaziatycka i indyjską. Niektóre z obrazów skalnych maja wiele podobieństwa do zabytków afrykańskich i południowo-hiszpańskich.

JĘZYK O DWUDZIESTU WYRAZACH.

Z Arizony wyruszyła niedawno do stanu Sonory w Meksyku wyprawa, zamierzająca odszukać resztki rasy ludzi — olbrzymów, których szczątki niejednokrotnie już odnajdywano. Mianowicie, robotnicy pewnej kopalni, położonej o 150 kilometrów od miasta Tonichi, odkopali trzy olbrzymie szkielety, które pomimo swych nadludzkich wymiarów należały bezwzględnie do ludzkich istot, mianowicie dwóch mężczyzn i kobiety.

O kilka kilometrów od tego miejsca znaleziono jeszcze siedem takich szkieletów. Wprawdzie nie były one w całości zachowane, jednakowoż poszczególne kości wskazywały, że chodzi tu bezwzględnie o ludzi i jeżeli wszystkie inne proporcje były zachowane, to wysokość ich dosięgała 2 i pół metra. Ponadto stara legenda indyjska, związana z tem miejscem, opowiada wiele o olbrzymach niegdyś tu żyjących. Pierwsze trzy szkielety znaleziono w głębokości 1 mtr. 20 cm. pod ziemią. Były one starannie zagrzebane, a w grobach znaleziono artystycznie obrobioną ceramikę.

Wyprawa do stanu Sonory nie jest bezpiecznem przed świętokradztwem... Okolice te zamieszkuje plemię Jaki, które nie uznaje do dziś władzy rządu meksykańskiego i do każdego cudzoziemca odnosi się wrogo. Za niezwykłą profanację uważają Jakowie otwieranie grobów i boją się zemsty zmarłych. Wyprawa więc zamierza postępować bardzo ostrożnie, nie rozgłaszać przed nikim w Meksyku celu podróży, a wykopalisk dokonywać możliwie dyskretnie.

Kierownik ekspedycji, prof. Cumigs, który brał udział już w rozmaitych ekspedycjach egzotycznych, jest znakomitym znawcą Meksyku. Podczas poprzedniej swej wyprawy odkrył on stożkowatą świątynię nieznanych plemion, której wiek oceniają uczeni na 8.500 lat. Po obecnej wyprawie spodziewa się prof. Cumings bardzo wiele. Przypuszcza on, że szczątki nadludzi z Tonichi dostarczą mu dowodów do... obalenia teorji Darwina.

——o§o——

BARANY...

„Spytał raz ktoś barana,
Idącego w stadzie:
Wiedzionem przez Liebermanna:
— Przepraszam pana,
Pan idzie w tej gromadzie,
Co rozwścieczona gniewem
Mianuje się centrolewem
Więc może mi pan zdradzi,
Dokąd Bóg prowadzi?
A baran: O celu naszego pochodu
Wiedzą ci tam z „Naprzodu"
A nam — na co to wiedzieć, panie kochany,
Toż my — barany!"

—§O§—

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.	Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ	CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne na'mniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6 Tel. 110-18